

Chłopi budują drogi

aby ułatwić dojazd do siedzib gromadzkich rad narodowych

Odpowiadając na apel gromady Woznawieś chłopi z Babik, w pow. sokólskim, postanowili również uczcić Polskę Ludową. Podjęli więc zobowiązanie wybudować 1 km drogi o twardej nawierzchni łączącej siedzibę gromadzkiej rady narodowej z szosą.

W tym celu wszyscy pracujący chłopi z wiosek wchodzących w skład nowo-projektowanej gromady przy stąpili już do zbierania kamieni na swych polach. Każda chwila czasu jest racjonalnie wykorzystywana. Np. każdy chłop wracając do domu z pracy w polu wywozi przy tej okazji codziennie furę kamieni lub żwiru na drogę.

Aby przyspieszyć pracę, chłopi ze wsi Knysewice zainicjowali współzawodnictwo między wsiami nowo-projektowanej gromady, które rozwija się coraz bardziej. W wykonaniu podjętych zobowiązań przodują chłopi pracujący ze wsi Suchenice, realizując na co dzień hasło: „Nie wracamy z pustym wozem z pola”. Hasło to podchwycili wszyscy chłopi i robota na drodze posuwa się w szybkim tempie naprzód.

Do realizacji czynu społecznego gromady Babiki włączyli się również nauczyciele szkół podstawowych.

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK IV. Nr 144 (868) BIAŁYSTOK, 19-20 czerwca 1954 r. Cena 20 gr

Międzynarodowe spotkanie architektów rozpoczęło się w Warszawie

WARSZAWA. — W dniu 18 bm. w gmachu Urzędu Rady Ministrów w Warszawie rozpoczęło się międzynarodowe spotkanie architektów i działaczy samorządowych, w którym bierze udział ok. 160 gości zagranicznych z 22 krajów. W spotkaniu uczestniczą wybitni polscy architekci z przewodniczącym Komitetu do Spraw Urbanistyki i Architektury posłem Z. Skibniewskim, prezesem Zarządu Głównego SARP-u E. Wierzbickim oraz naczelnym architektem Warszawy — J. Sigalim, prof. J. Zachwatowiczem, prof. B. Pniewskim, prof. J. Rybickim z Gdańska i inż. T. Ptaszyckim z Krakowa na czele.

Obrady zabrał członek międzynarodowego komitetu przygotowawczego spotkania znany architekt francuski — Andre Lurcat.

Celem obecnego spotkania — oświadczył A. Lurcat — jest przede wszystkim wyjaśnienie wartości i wagi naszego powołania budowniczych i artystów dla społeczeństwa, rozszerzenie naszych władomości, wreszcie to, co wydaje się nam najważniejsze, wspólna praca ze wszystkich naszych sił nad tym, aby dzieła które tworzymy z takim wysiłkiem, nie były już więcej niszczone. Jesteśmy architektami, jesteśmy budowniczymi wartości użytkowych i artystycznych. Kochamy pokój i chcemy pokoju, który jedynie stwarza warunki odpowiednie do wykorzystania naszych zdolności.

FRANCJA

Komisja Obrony Narodowej przeciwko „europejskiej współpracy obronnej”

PARYŻ. — Komisja Obrony Narodowej francuskiego Zgromadzenia Narodowego zakończyła 18 bm. dyskusję nad sprawozdaniem gen. Hoeniga, w którym proponuje on odrzucenie projektu ustawy o ratyfikacji układu o „europejskiej współpracy obronnej” i wypowiedziała się 29 głosami przeciwko 13, przy jednym wstrzymującym się, za przyjęciem sprawozdania.

Jak wiadomo, 9 bm. Komisja Spraw Zagranicznych Zgromadzenia Narodowego głosowała również przeciwko ratyfikacji układu, przyjmując sprawozdanie Julesa Mocha.

XII sesja Rady Kultury

obraduje w Stalinogrodzie

STALINOGROD. — W dniu 18 bm. rozpoczęły się w Stalinogrodzie obrady XII sesji Rady Kultury i Sztuki poświęconej zagadnieniom ruchu amatorskiego oraz upowszechnienia kultury i sztuki. Otwierając obrady minister Kultury i Sztuki W. Sokorski powitał przedstawicieli Komitetu Centralnego i wojewódzkiego PZPR, organiza-

cji masowych, władz miejscowych, terenowych działaczy kulturalno-oświatowych oraz wybitnych twórców z różnych dziedzin sztuki.

Przewodnictwo obrad objął wybitny pisarz i działacz kulturalny Śląska, laureat Nagrody Państwowej — Gustaw Morcinek.

W imieniu władz miejscowych powitał uczestników obrad sekretarz Prezydium Woj.RN w Stalinogrodzie — S. Stańczyk.

Następnie zebrani wysłuchali referatu ministra Kultury i Sztuki — Sokorskiego pt. „Doświadczenia ostatnich dwóch lat w dziedzinie upowszechnienia kultury i wytyczne na okres najbliższy.

Nawiązując do wytycznych II Zjazdu PZPR i wypływających z nich postanowień XI sesji Rady Kultury i Sztuki jak również ostatnich zjazdów twórców — mówca nakreślił zadania stojące przed ruchem amatorskim.

Z kolei uczestnicy obrad wysłuchali referatu wiceministra Kultury i Sztuki J. Wilczka pt. „Problemy repertuaru ruchu amatorskiego”. Mówca zanalizował dotychczasowy stan repertuaru naszych amatorskich zespołów teatralnych, muzycznych i tanecznych. „Twórczość dla ruchu amatorskiego — mówił wiceminister Wilczek — winna być twórczością najwyższej próby, twórczością wartościową tak pod względem ideologicznym jak i artystycznym, twórczością kształtującą nową, socjalistyczną świadomość społeczeństwa”.

Po obradach wywiązała się ożywiona dyskusja. Obrady trwają.

Zgon towarzysza Zygmunta Modzelewskiego

Komitet Centralny PZPR z głębokim smutkiem zawiadamia o śmierci towarzysza Zygmunta MODZELEWSKIEGO, członka KC PZPR, członka Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, członka Prezydium Polskiej Akademii Nauk, rektora Instytutu Nauk Społecznych przy KC PZPR.



Towarzysz Zygmunt Modzelewski — wierny syn polskiej klasy robotniczej, gorący patriota — prowadził nieustraszoną działalność rewolucyjną w szeregach SDKPiL, KPP, PPR i PZPR. Wielkie są jego zasługi w dziele organizacji Związku Patriotów Polskich i Armii Polskiej w ZSRR, w której szeregach ofiarnie walczył o wolność Polski.

Owocną pracą i nieustraszoną działalnością na posterunku ministra Spraw Zagranicznych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej towarzysz Zygmunt Modzelewski wniósł ważki wkład w dzieło ugruntowania niepodległości i suwerenności Polski i sprawy pokoju — w oparciu o nierozwalne braterstwo, przyjaźń i sojusz ze Związkiem Radzieckim, o rosnącą siłę i zwartość całego obozu demokracji i socjalizmu.

Zycie i działalność towarzysza Zygmunta Modzelewskiego, jego praca ideowo-polityczna i naukowo-wychowawcza, to wzór gorącego patriotyzmu i umiłowania Ojczyzny, ofiarnego i nieugiętego służenia sprawie ludu pracującego, sprawie partii marksistowsko-leninowskiej, sprawie solidarności międzynarodowej ludzi pracy, sprawie socjalizmu.

Pamięć o towarzyszu Zygmuncie Modzelewskim zachowajmy na zawsze w swym sercu polskie masy pracujące.

KOMITET CENTRALNY POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

419 głosami przeciwko 47

Zgromadzenie Narodowe upoważniło Mendes - France'a do utworzenia nowego rządu

PARYŻ. — Dnia 17 bm. stanął przed Zgromadzeniem Narodowym Mendes - France, ubiegający się o stanowisko premiera Francji. Wygłosił on expose, w którym przedstawił swój program polityczny.

Pierre Mendes - France należy do tej grupy radykałów, która wypowiada się przeciwko kontynuowaniu wojny w Indochinach.

W sprawie Indochin Mendes-France oświadczył, że po odbyciu narad z rzeczoznawcami militarnymi i dyplomatycznymi doszedł do wniosku, że można osiągnąć porozumienie w sprawie działań wojennych w Indochinach i dlatego należy kontynuować rokowania w Genewie. Jeśli rokowania te — powiedział on — nie dadzą pozytywnych wyników do 20 lipca, rząd jego poda się do dymisji.

Mendes - France nawiązał następnie do sytuacji w Afryce Północnej, stwierdzając, że rząd jego dążył do „zlikwidowania stanu niepokoju w Afryce Północnej i do zrealizowania przyrzeczeń rządu francuskiego, udzielonych ludności Afryki Północnej”.

Kandydat na premiera Francji przeszedł z kolei do omówienia problemu „europejskiej wspólnoty obronnej”. Powiedział on, że Francja powinna „jasno wypowiedzieć się w tej sprawie”. Mówca zakomunikował, że rząd jego zamierza zorganizować w ciągu krótkiego czasu „konfrontację zwolenników i przeciwników „armii europejskiej” w celu przeprowadzenia dyskusji nad tym problemem i znalezienia zbieżnych punktów”.

Mendes - France zwrócił w końcu uwagę na trudną sytuację gospodarczą Francji i zakomunikował, że do 20 lipca br. przedstawi parla-

mentowi plan, mający zapewnić rozwój gospodarczy i niezawisłość ekonomiczną Francji.

Jak donosi agencja France Presse, w czasie debaty nad expose Mendes-France'a zabrał głos deputowany — komunista Billoux, który oświadczył, że deputowani komunistyczni będą głosowali za kandydaturą Mendes-France'a na premiera Francji.

W późnych godzinach wieczornych 17 bm. Zgromadzenie Narodowe przystąpiło do głosowania nad udzieleniem inwestytury kandydatowi na premiera Mendes - France'owi.

W głosowaniu brało udział 466 deputowanych. Za udzieleniem inwestytury padło 419 głosów, przeciwko — 47 (większość konstytucyjna 314 głosów). Tak więc Mendes - France otrzymał inwestyturę.

Hierownictwo MRP (partia katolicka) powzięło ochwałę, w której odmawia udziału w rządzie Mendes-France'a.

Delegacja związkowców polskich powróciła z Moskwy

WARSZAWA. — W dniu 18 bm. w godzinach porannych powrócili z Moskwy do Warszawy Wiktor Kłosiewicz — przewodniczący Centralnej Rady Zw. Zaw. oraz Zofia Wasilkowska — sekretarz CRZZ, którzy reprezentowali związkowców polskich na XI Zjeździe Radzieckich Związków Zawodowych.

Nasilić pracę polityczną

nad wykonywaniem dostaw!

Tam, gdzie łamie się opór kułacki - obowiązkowe dostawy żywności idą lepiej

Od kilku dni daje się zauważyć w naszym województwie osłabienie tempa skupu żywności na poczet obowiązkowych dostaw. To niepokojące zjawisko — KTÓRE NIE MOŻE MIEĆ DEUŻEJ MIEJSCA wielu pracowników aparatu skupu i rad narodowych „tłumaczy” tym, że na wsi jest obecnie więcej pracy przy sianokosach i dlatego spadają dostawy. Nie to jednakże jest przyczyną spadku, lecz to, że w wielu powiatach zaniedbano pracę polityczną i agitacyjną wśród chłopów małych i średniorolnych, że nie łamie się zdecydowanie kułackiego oporu.

Najlepszym dowodem, że prace przy sianokosach nie są powodem osłabienia dostaw, jest fakt iż trzy powiaty, w których obszar sprzętu siana jest największy — zwiększyły właśnie tempo dostaw w ostatnich dniach. I tak na przykład powiat grajewski (patrz tabela obok) z 9 miejsc w wykonywaniu planu miesięcznego przesunął się na 7 miejsce, powiat elcki z 8 na 4 miejsce, a powiat monkowski z 4 na 1.

A więc nie sianokosy, lecz brak dostatecznej pracy politycznej jest powodem pewnego zahamowania dostaw.

Prezydium rad narodowych i pracownicy aparatu skupu w wielu powiatach nie pamiętają w swej pracy o zeszlonych doświadczeniach w czasie skupu zboża, które mówią wyraźnie: tam, gdzie łamie się opór kułacki — tam obowiązkowe dostawy idą lepiej. W powiatach opóźnionych w realizacji obowiązkowych dostaw żywności trzeba więc jeszcze bardziej uaktywnić pracę kolegiów orzekających (sesje wyjazdowe).

Przykład powiatów elckiego i łomżyńskiego (które zaczęły stosować tę formę pracy kolegiów orzekających) — świadczy o tym, że sesje wyjazdowe są bardzo skuteczne. Np. gmina Bożejewo do dnia 12 bm. osiągnęła zaledwie 16,9 procenta planu miesięcznego. Ale już w dwa dni później — po wyjazdowej publicznej sesji kolegium orzekającego — gmina ta osiągnęła 45 procent planu miesięcznego obowiązkowych dostaw żywności. Zupełnie taki

sam skutek miało złamanie oporu kułackiego w gminach Przytuły i Jedwabne.

Z tych faktów winny natychmiast wyciągnąć wnioski prezydium rad narodowych w tych wszystkich powiatach, gdzie skup żywności przebiega źle, a szczególnie w powiatach suwalskim, hajnowskim i sokólskim. (HK)

Powiaty w realizacji obowiązkowych dostaw żywności w dniach 15 i 16 bm.

P O W I A T	Miejsce zajęte w wykonywaniu planu			
	miesięcznego		rocznego	
	15 bm.	16 bm.	15 bm.	16 bm.
Augustów	7	8	6	5
Białystok	3	3	9	9
Mońki	4	1	—	—
Bielsk-Podlaski	10	10	5	6
Siemiatycze	2	5	8	8
Hajnówka	14	14	14	14
Elk	8	4	3	3
Grajewo	9	7	4	4
Kolno	1	2	11	12
Łomża	13	13	12	11
Olecko	11	11	2	2
Goldap	6	6	1	1
Sokółka	12	12	13	13
Suwałki	15	15	10	10
Wysokie-Mazowieckie	5	9	7	7

CHŁOPI Z POWIATÓW SUWALSKIEGO, HAJNOWSKIEGO, ŁOMŻYŃSKIEGO I SOKÓLSKIEGO! Czyż nie wstyd Wam, że od dłuższego czasu jesteście najgorszymi w województwie?

Nie dopuszczajcie do powstawania dalszych zaległości w obowiązkowych dostawach żywności! Wykonujcie swoje plany w terminie!

Z X ZJAZDU KP CZECHOSŁOWACJI

Niewzruszona przyjaźń narodów oboju demokratycznego - źródłem sukcesów w walce o pokój

Przemówienie
tow. N. S. Chruszczowa
na wiecu w Pradze

PRAGA. - 15 bm. na wiecu z okazji zakończenia X Zjazdu Komunistycznej Partii Czechosłowacji, przewodniczący delegacji KPZR N. S. Chruszczow wygłosił przemówienie, w którym m. in. powiedział:

W dniu dzisiejszym zakończyły się obrady X Zjazdu Komunistycznej Partii Czechosłowacji. Zjazd był manifestacją Jedności i zwartości szeregu KP Czechosłowacji i jej gotowości do dalszej ofiarnej służby swemu narodowi, do ofiarnej walki o szczęście mas pracujących.

Komunistyczna Partia Czechosłowacji wysunęła na swym Zjeździe jako podstawowe, najważniejsze zadanie - walkę o nieustanne podnoszenie stopy życiowej mas pracujących, o zaspokajanie w coraz większym zakresie ich potrzeb materialnych i duchowych, nieustanną troskę o dobro narodu. Pomyślna realizacja tego zadania możliwa jest tylko na podstawie stałego podnoszenia wydajności pracy we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej, obniżania kosztów własnych, przestrzegania zasad oszczędności, potężnego wzrostu rolnictwa.

Naród radziecki z ogromną radością i z całego serca wita każde zwycięstwo narodu czechosłowackiego na drodze budowy nowego życia. Z ogromnym zadowoleniem możemy stwierdzić, że między narodami Czechosłowacji i ZSRR ukształtowały się oparte na trwałości podstawie stosunki prawdziwej braterskiej przyjaźni i ściślejszej współpracy. Przyjaźń ta z każdym dniem coraz bardziej rozwija się i kerpnie dla dobra naszych narodów. ZSRR będzie nadal wiernym i niezawodnym przyjacielem Republiki Czechosłowackiej, na którym można polegać.

Narody nasze pochłonięte wielką, twórczą pracą są żywotnie zainteresowane w utrzymaniu i utrwaleniu pokoju. Wrogowie pokoju grożą ludzkości nową wojną światową. Ale narody wszystkich krajów świata coraz aktywniej walczą o utrzymanie i utrwalenienie pokoju. Gdy mówimy o naszym dążeniu do pokojowego uregulowania problemów międzynarodowych, a mówimy szczerze, to niekiedy politycy krajów kapitalistycznych przedstawiają to jako naszą słabość. Pragną oni w ten sposób wprowadzić w błąd opinię publiczną swoich krajów.

ZSRR prowadzi konsekwentnie politykę pokoju, walczy wytrwale o redukcję zbrojeń. ZSRR zawsze opowiadał się i opowiada za bezwarunkowym zakazem użycia broni atomowej, rakietowej i innych rodzajów broni masowej zagłady. Obecnie

nie, kiedy posiadamy broń atomową i wcześniej niż inni wyprodukowaliśmy broń wodorową, wnosimy propozycję, by złożyć uroczyste przyrzeczenie nie stosowania tych rodzajów broni, aby następnie przejść do całkowitego zakazu tej broni. Zrozumiałe, że walczymy o to nie dlatego, że jesteśmy słabi, lecz dlatego, że w interesie mas pracujących prowadzimy rzeczywistą pokojową politykę. Myślę, że głęboko ci, którzy uprawiają politykę z pozycji siły, myślą, iż zastraszą nas pogrozkami. Nie jesteśmy ludźmi o słabych nerwach i nie można nas zastraszyć pogrozkami. My znamy tę politykę. Uprawiam ją w swoim czasie Hitler. A do czego to doprowadziło? Hitler od dawna już gnije, a nasza nacja żyje i rozkwita.

Obecnie, kiedy nasze siły wzrosły i okrzepły, tym bardziej nie boimy się żadnych pogrozek. Obóz demokracji i socjalizmu wyrósł w pełną, niezwykłą siłę i stanowi niewzruszoną ostoję pokoju.

Wychodzimy z założenia, że obóz socjalizmu i obóz kapitalizmu mogą współistnieć w was-

runkach pokoju. Ale wiemy również, że pokój sam przez się nie nastąpi, że trzeba o niego walczyć konsekwentnie i wytrwale.

Walczyć o pokój - to znaczy walczyć o pokojowe rozwiązanie problemów międzynarodowych. Czynimy to i będziemy czynić, nie szczędząc sił.

Walczyć o pokój - to znaczy walczyć o dalszy rozwój przemysłu i rolnictwa w krajach demokracji ludowej, umacnianie obronności naszych krajów, by agresorzy wiedzieli: jeśli ruszysz, to się spazysz! Oto dlaczego partie komunistyczne wzywają mas pracujących krajów demokracji ludowej - robotników, chłopów i inteligencję do umacniania swego państwa, do pomnożenia bogactw i do walki o podniesienie stopy życiowej ludności.

Wielki Lenin i kontynuator jego dzieła Stalin uczyli, że nowy ustrój społeczny może i powinien zwyciężyć dzięki wyższemu poziomowi wydajności pracy. Dlatego też walka o podniesienie wydajności pracy jest głównym zadaniem mas pracujących budujących socjalizm.

Głównym źródłem wielkiej siły żywotnej i potęgi krajów oboju demokratycznego jest niewzruszona przyjaźń naszych narodów oparta na zasadzie wzajemnego głębokiego szacunku i równoprawienia. Można nie wątpić, że ta przyjaźń wolnych i równoprawnych narodów będzie się coraz bardziej rozwijała i kzepiała, co stanowić będzie gwarancję wolności i niepodległości naszych narodów, rekojmie sukcesów w walce o pokój na całym świecie.

Dyrektywy X Zjazdu Komunistycznej Partii Czechosłowacji

PRAGA. - Jak podaje Czechosłowacka Agencja Telegraficzna, X Zjazd KPCz uchwalił dyrektywy w sprawie opracowania planu rozwoju gospodarki narodowej Republiki Czechosłowackiej na rok 1955.

Dyrektywy podkreślają, że dla osiągnięcia głównego celu budowy socjalizmu - maksymalnego zaspokajania stale rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb społeczeństwa - należy:

- podjąć śmiało i skuteczne kroki, aby osiągnąć w najbliższych latach radykalne podniesienie produkcji rolnej;
- dla rozwoju gospodarki narodowej należy w szybkim tempie likwidować przyczyny pozostawiania w tyle bazy opałowej, energetycznej oraz wydobywa rud;
- zwiększyć produkcję i polepszyć jakość artykułów powszechnego użytku;
- radykalnie podnieść poziom pracy transportu kolejowego i samochodowego;
- wzmocnić w całej gospodarce narodowej kraju reżim oszczędnościowy.

Plan na rok 1955 powinien zmierzać do wykonania tych zadań. Pomyślnie rozwiązanie ich stworzy warunki zapewnienia proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej w okresie drugiego planu pięcioletniego na lata 1956 - 1960 z planami ZSRR oraz planami krajów demokracji ludowej w celu maksymalnego wyzyskania wszystkich korzyści wypływających ze współpracy z tymi krajami.

X Zjazd Komunistycznej Partii Czechosłowacji polecił podnieść produkcję przemysłową w 1955 r. minimum o 9 proc. w porównaniu z 1954 r., utrzymując mniej więcej jednakowe tempo rozwoju produkcji środków wy-

twórczych i produkcji artykułów powszechnego użytku.

Produkcja przemysłowa w Słowacji ma wzrosnąć o 10 proc. w porównaniu z 1954 r.

Dyrektywy przewidują wzrost produkcji przemysłu budowy maszyn w porównaniu z 1954 r. minimum o 10 proc. przy czym zwiększyć się produkcja maszyn rolniczych i artykułów powszechnego użytku - lodówek, pralek, motocykli, samochodów osobowych i aparatów fotograficznych.

Zgodnie z dyrektywami budownictwo przemysłowe na r. 1955 utrzyma się na poziomie z r. 1954 aby potrzeby ludności mogły być jeszcze w większym stopniu zaspokojone.

Poziom życiowy ludności będzie się podnosił przede wszystkim przez wzrost realnej płacy robotników i pracowników umysłowych, jak również wzrost dochodów mas pracujących oraz przez dalszy rozwój budowy mieszkań, szkół i placówek komunalnych.

Obrót handlu detalicznego zwiększy się w porównaniu z 1954 r. o 2,5 proc. Dyrektywy precyzują zadania zmierzające do polepszenia zaopatrzenia ludności w artykuły przemysłowe i spożywcze. W celu polepszenia warunków mieszkaniowych odda się do użytku ludzi pracy w 1955 roku 48 tys. metrów kwadratowych powierzchni mieszkalnej i zapewni się dalszą budowę domów jednorodzinnych.

Przewiduje się zwiększenie obszaru zasiewów do 1955 r. o 200.000 ha, znaczne zwiększenie zbiorów zbóż, ziemniaków i roślin przemysłowych. W dziedzinie hodowli, przewidują dyrektywy wzrost produkcji mięsa w 1957 r. w porównaniu z 1953 r. o 26 proc. Do pracy na wsi wyjedzie w ciągu najbliższych trzech lat 320.000 osób.

Ich ofiara nie była daremna

(W pierwszą rocznicę zamordowania Rosenbergów)

Dwoje prostych ludzi. Dwoje bojowników ruchu o broń pokoju. Podobnych im z pewnością spotykamy codziennie na ulicach wszystkich miast świata. Pragnęli tak jak miliony ludzi żyć w pokoju, wychować swych dwóch malutkich synów na dzielnych ludzi.

Juliusz i Ethel Rosenbergowie. Ich to właśnie spośród milionów im podobnych wybrał zwyrodniały z amerykańskiego gestapo na swe ofiary. Na zeznaniach nikczemnego agenta oparli chydny akt oskarżenia, zarzucający Juliuszowi wykradzenie tajemnicy produkcji bomby atomowej.

To nic, że ekspert naukowy, specjalista w dziedzinie badań atomowych, Harold Urey, po zapoznaniu się z okolicznościami sprawy, orzekł, że jest to ogólnie niemożliwe, by ktoś kto nie jest naukowcem w dziedzinie atomowej mógł przekazywać jakiegokolwiek wiadomości z tej dziedziny.

„Proces Rosenbergów - powiedział Urey - jest obelgą dla logiki i poczucia sprawiedliwości”.

Nie o sprawiedliwość chodziło faszystom amerykańskim, lecz o zastraszenie, o sterroryzowanie milionów Amerykanów, którzy pragną pokoju, którzy nie chcą ginąć w interesie garstki monopolistów, tuczących się na wojnie i na przygotowaniach wojennych. I dlatego na podstawie fałszywego zeznania, obrażając elementarne poczucie sprawiedliwości, skazali na karę śmierci Juliusza i Ethel, a wraz z nim jego żonę Ethel, której zarzucono jedynie „moralne podtrzymywanie męża”.

Przez dwa lata trwała ponura walka, jaką amerykański faszizm prowadził przeciwko tym dwóm niewinnym, bezbrodnym ludziom. Nie, Juliusz i Ethel nie byli bezbrodni, jak się wydawało oprawcom z amerykańskiego gestapo. Byli silni przekonaniem o swej niewinności i o słuszności swej sprawy. Byli silni potęgą setek milionów ludzi, którzy tak jak oni pragną szczęścia dla swych dzieci i dla wszystkich dzieł świata.

I dlatego walczyli o życie Rosenbergów. To właśnie uczyniło Rosenbergów nieugiętymi wobec nikczemnych propozycji przedstawicieli amerykańskiego aparatu niesprawiedliwości, którzy ofiarowywali im życie w zamian za przyznanie się do niepopelnionych czynów. Przyznanie, które amerykańskim politykom wojny potrzebne było do jeszcze jednej prowokacji.

„Czyż mogą zaprzeczyć całej prawdzie, - pisał z celi śmierci Juliusz Rosenberg - do której doszedłem? Czyż mogą odrzucić zasady, które stały się częścią mojego życia? Do tego nigdy nie będę zdolny... Cafe



Ethel i Julius Rosenbergowie.

moje życie i mój światopogląd opierają się temu...”

Cała ludzkość zaangażowana była w sprawę Rosenbergów. W obronie ich występowali uczeni o światowej sławie i ludzie bezimienni, wielcy pisarze i politycy burżuazyjni, rządy i parlamenty wielu krajów i organizacje społeczne. Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zawiadomił władze amerykańskie o gotowości udzielenia Rosenbergom prawa azylu.

W obronie Rosenbergów wystąpili tacy pisarze burżuazyjni, jak Tomasz Mann, Roger Martin du Gard, Duhamel i Mauriac i tacy politycy burżuazyjni, jak ówczesny prezydent Francji, Auriol, jak przewodniczący francuskiego Zgromadzenia Narodowego, Henriot, jak Eleonora Roosevelt. Setki tysięcy depesz ze wszystkich zakątków świata z żądaniem ulaskawienia Rosenbergów, nadeszło do siedziby prezydenta Stanów Zjednoczonych. Przed gmachami ambasady USA w wielu stolicach stał gromadzący tłum domagający się powstrzymania zbrodniczej reki.

W tych tragicznych dniach ubiegłego roku, jak nigdy przedtem ujrzeliśmy faszizm amerykański w całej jego ohydzie. I jak nigdy przedtem - zamianowała się potęga międzynarodowej solidarności setek milionów ludzi, którzy rozumieją dobrze sens tej nikczemnej zbrodni, jaką postanowili popełnić amerykańscy organizatorzy nowych wojen. Miliony ludzi zrozumiały, że oto waszyngtoński polityk zbrodni rzucił wyzwanie całej ludzkości, tak, jak przed dwudziestu laty rzucił jej ludzkość Hitler. „To jest zbrodnia przeciw ludzkości” - wołały miliony ludzi na całym świecie, dowiedziawszy się o wykonaniu wyroku: „To jest dowód słabości i dowód głupoty politycznej” - mówili politycy, którzy swój

los sprzegli z monopolami amerykańskimi.

Ofiara, jaką ze swego życia złożyli Rosenbergowie na ołtarzu świętej sprawy pokoju, nie była daremna. Z oczu nowych milionów ludzi spadła łuska. Na sprawie Rosenbergów przekonali się, jak wielkie niebezpieczeństwo dla ludzkości przedstawiają amerykańscy imperialiści.

Przekonali się, że między napadającą na Koreę, prześladowanym komunistów i obrońców pokoju w Stanach Zjednoczonych, przygotowywaniem wojennych bloków, remilitaryzacją Niemiec zachodnich, potężaniem bombą wodorową, uniemożliwianiem osiągnięcia porozumienia w Berlinie i w Genewie, a zamordowaniem Rosenbergów zachodzi ścisły związek. Że wszystkie te fakty sprawdzają się do wspólnego mianownika, którym jest faszizm, którym jest niepohamowany żądz amerykańskiego imperializmu zakucia w kajdany całego świata.

Dzięki ofierze Rosenbergów, dzięki ich bohaterstwu tak wielkiemu i tak prostemu, jak wielkie w swej prostocie było ich życie, staliśmy się bogatsi o nową wiedzę o faszyzmie, amerykańskim faszyzmie. Wiemy jeszcze lepiej niż przed rokiem, że nie ma takiego wysiłku, na który by się nie zdobyli ludy świata, aby bronić sprawy dla której Rosenbergowie ponieśli śmierć, aby obezwładnić faszizm, aby ocalić ludzkość.

To jest ogromne zwycięstwo dwójga prostych ludzi nad potężną machiną amerykańskiego faszystwu. I to zwycięstwo budowało w sercach naszych, w naszej pamięci, w naszych umysłach pomnik trwalszy niż spłż. Pomnik Juliusza i Ethel Rosenbergów - dwójga żołnierzy sprawy pokoju.

K. G.

Lopez Raimundo na wolności

LONDYN. - Z Hiszpanii donoszą, że jeden z przywódców wielkiego strajku barcelońskiego z 1951 roku, nieustraszonego bojownika o wolność narodu hiszpańskiego Lopez Raimundo został ostatnio zwolniony z więzienia. Prasa podkreśla, że zwolnienie młodego patrioty hiszpańskiego jest sukcesem światowej opinii publicznej, która stanowczo protestowała przeciwko „prześladowaniu uczestników strajku barcelońskiego”.

Dymisja rządu Tunis

PARYŻ. - Jak podaje agencja France Presse, 16 bm. rząd Tunisu z premierem M'Zali na czele podał się do dymisji. Prasa francuska ocenia tę dymisję rządu M'Zali, jako jeden z przejawów kryzysu francuskiej polityki kolonialnej.

Szantaż USA

NOWY JORK. - 18 głosami przeciwko 2 i przy jednym wstrzymującym się komisja spraw zagranicznych Izby Reprezentantów powzięła uchwałę o wstrzymaniu „pomocy” amerykańskiej krajom, które dotąd nie ratyfikowały układu o „europejskiej współpracy obronnej” oraz o udzieleniu „pomocy” krajom, które układ ten ratyfikowały.

Plenum

Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych

MOSKWA. - Dnia 17 bm. odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych, wybranej na XI Zjeździe Związków Zawodowych ZSRR.

Na plenum rozpatrzono sprawy organizacyjne.

Wybrano prezydium Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych, w skład którego weszli: A. Aslanow, S. Babajanc, I. Goroszkina, I. Gurejew, M. Glancew, P. Jefanow, T. Jeremiejew, S. Jegurazdow, M. Iljina, M. Krestininow, P. Korobowa, K. Moskalec, I. Nowikow, N. Niefiedow, N. Popowa, N. Psenicyn, I. Rossocznik, L. Sołowiow, J. Czeredniczenko, N. M. Szewnik, A. Szewczenko.

Przewodniczącym Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych wybrany został N. M. Szewnik. Na wiceprzewodniczącą wybrano L. Sołowiową, na sekretarzy WSPS - wybrano: I. Goroszkina, I. Gurejew, P. Korobowa, N. Popową, A. Szewczenkę. Na posiedzeniu Komisji Rewizyjnej, wybranej przez XI Zjazd Związków Zawodowych ZSRR wybrano na przewodniczącą J. Kuwyszynową.

Afera łapówkowa w Japonii

PEKIN. - Jak podaje agencja Nowych Chin, sekretarz generalny rządzącej Japonii Partii Liberalnej Eisaku Sato ustąpił ze swego stanowiska. Ustąpienie jego związane jest ze skandaliczną aferą łapówkową, w którą wniósł Sato wielu deputowanych do parlamentu. Również Eisaku Sato oskarżony został o branie łapówek. Prasa podaje, że Sato ma stanąć wkrótce przed sądem.

ŚWIAT i Ludzie

Nieprzerwanie
tętnić musi
praca
kulturalna

„Dni Oświaty” ukazały ludziom ogromne wartości, jakie daje dobra książka, nauka i prasa. W tym okresie w naszym województwie znacznie wzrosło czytelnictwo, wzrosło zainteresowanie sprawami kultury. Świetlice i biblioteki, dzięki bardziej trafiającej w potrzeby ludzi działalności, dzięki stosowaniu bardziej wszechstronnych, atrakcyjniejszych form pracy zajęły bogatszym życiem kulturalnym.

Szczególne doświadczenie zdobyto w pracy z książką. Np. w kombinacie zambruskim zorganizowano w świetlicy kilka dyskusji nad książką, urządzono loterię książkową, zwerbowano wielu czytelników do biblioteki. W tym okresie systematycznie także wydawano gazetki ścienne, rozlepiano błyskawice. W świetlicy gromadzkiej w Wólce Karwowskiej, pow. grajewski, dyskusję nad książką połączono z występem zespołów artystycznych i z zabawą. W świetlicy w Dubinach, pow. hajnowski, zorganizowano na radę czytelnicką, w czasie której dyskutowano nad różnymi książkami. W tej samej świetlicy dyskusję połączono z występami zespołów i z zabawą ludową.

W CZASIE „Dni Oświaty” wzrosła także ilość zespołów artystycznych i zwiększyło się ich oddziaływanie na gromadę czy zakład produkcyjny. Zespoły częściej występowały, częściej wyjeżdżały poza swą siedzibę. Szczególnie cenne było rozwinięcie się w tym czasie wymiany kulturalnej między zespołami, polegającej na sprowadzaniu do swojej świetlicy zespołu z innej świetlicy, a potem wyjazdu do gminy czy gromady, skąd tamten zespół pochodził.

Te wszystkie osiągnięcia, nowe formy pracy kulturalnej muszą być utrzymywane i pogłębiane. „Dni Oświaty” nie były bowiem jakąś jednorazową akcją, lecz są jednym z etapów naszej wielkiej ofensywy kulturalnej.

DOSWIADCZENIA „Dni Oświaty” wskazują, że można stosując różnorodne formy pracy, formy bliskie zainteresowaniom ludzi jeszcze bardziej ożywić pracę kulturalną. Obecnie w czasie przygotowań do obchodu 10-lecia Polski Ludowej, w czasie przygotowań do Świata Pieśni i Tańca istnieje olbrzymi entuzjazm, chęć do pracy kulturalnej na wsi i w mieście. I ten entuzjazm trzeba wykorzystać dla wzbogacenia zespołów, dla zwiększenia czytelnictwa, dla ożywienia świetlic.



W krajach kapitalistycznych w związku z ograniczeniem produkcji pokojowej wzrasta bezrobocie i głód. Ciężary przygotowywania agresji stają się dla gospodarki i życia ludności europejskiej katastrofą.

W krajach tych nie dokonuje się żadnych inwestycji, nie przewiduje się funduszy na budownictwo i lud pracujący skazany jest na bezrobocie i głód. W ramach NA ZDZIĘCIU: Dom mieszkalny niedźwie ulatanych robotników paryskich.

O WOCE WOLNOŚCI

Narody Europy wkroczyły w 10 rok powojennego życia. Tego rodzaju rocznice zawsze skłaniają do przeprowadzania bilansów, do robienia porównań, do odmierzania osiągnięć. Jednym słowem do przemierzania przebytej drogi i wyciągania wniosków.

Czym wita nasz naród, nasze państwo dziesiąty rok powojennego życia, a czym witają go np. takie państwa jak Francja czy Włochy? Jaka jest dziś nasza pozycja w świecie, a jaka ich?

ZGODNIE Z DAŻENIAMI NARODU

Pragnieniem wszystkich narodów jest pokój, jest zbudowanie takiego życia, w którym każdy człowiek pracy, robotnik, chłop czy inteligent z ufnoscią patrzyłby w przyszłość wiedząc, że jego dalszy trud to gwarancja lepszego jutra, wiedząc, że państwo, którego jest obywatelem jest jego państwem, że stoi ono na straży jego interesów.

Sila naszego państwa, podobnie jak sila wszystkich krajów, które zerwały z ustroju kapitalistycznym, polega na tym, że rozbiły zostały i pozabawione wszelkiego wpływu klasy wrogie narodowi. Władzę ujęły u nas w swe ręce wielomilionowe masy ludu pracującego. Sila naszego państwa polega na tym, że rozbiły zostały i pozabawione wszelkiego wpływu klasy wrogie narodowi, a u steru władzy stanęła klasa robotnicza w sojuszu z pracującym chłopstwem, stanęły te siły, które w przeciągu wieków były wyzycielami patriotyzmu ludowego. Sila naszego państwa polega na tym, że dzięki doświadczeniu i mądrości kierownictwa naszej partii i Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wyzwolona została olbrzymia energia twórcza tkwiąca w narodzie.

Minione 9 lat niepodległości, to pierwszy w naszej historii okres, gdy polityka państwa polskiego nierozdzielnie splótła się z interesem i dążeniami całego narodu. Jest to polityka umacniania naszej niepodległości, naszego bezpieczeństwa, polityka umacniania naszego sojuszu ze Związkiem Radzieckim — najpotężniejszym mocarstwem świata, które przyniosło wolność naszemu narodowi. Polityka zacieśniania więzów współpracy z Niemiecką Republiką Demokratyczną — pierwszym w dziejach demokratycznym, pokojowym państwem niemieckim. Polityka przyjaźni i współpracy ze wszystkimi pragnącymi pokoju narodami. Dziś, po 9 latach realizowania tej polityki, z dumą możemy sobie powiedzieć, że minęły beżpowrotnie czasy, gdy Polska osamotniona w świecie i rozbita wewnątrz stanowiła łakomy i niełatwy do zdobycia kąs dla każdego imperialistycznego agresora.

Sila państwa zależy w dużej mierze od jego potencjału gospodarczego, potencjału obronnego. Piąte miejsce w czołówce gospodarczej Europy — oto legitymacja, z jaką wkraczamy w dziesiąty rok niepodległości, my, obywatele kraju, który jeszcze przed 15 laty zaliczał się do gospodarczych kopciuszków naszego kontynentu. Dumni jesteśmy, że wyprzedziliśmy już Włochy pod względem globalnej wartości produkcji przemysłowej, że doganiamy Francję pod względem produkcji przemysłowej na 1 mieszkańca, że np. w 1953 roku sam tylko przyrost produkcji przemysłowej

wej równał się połowie całej produkcji przemysłowej Polski przedwojennej.

Dumni jesteśmy, że produkujemy dziś 2,5 razy więcej stali niż przed wojną, że w 1954 r. produkcja energii elektrycznej na 1 mieszkańca będzie 6 razy większa niż w 1937 roku. Radością napawa nas świadomość, że w polskich fabrykach uruchomione zostały gałęzie produkcji, o których przed wojną nawet nie mogliśmy marzyć, że z polskich fabryk szerokim strumieniem płyną polskie samochody, traktory, nowoczesne obrabarki.

WE FRANCJI I WE WŁOSZACH

A cóż w tym okresie nastąpiło we Francji, kraju, który pod względem rozwoju gospodarczego już w 19 wieku zajmował jedno z czołowych miejsc w świecie?

Francja poczynszy od 1947 roku znalazła się pod ostrzałem imperialistów USA, którzy współdziałając z kolami rządzącymi Francji i pod pretekstem „pomocy” przystąpili do niszczenia ekonomicznych podstaw niezależności Francji. Skutki warunków narzuconych Francji przez amerykańskie monopole, skutki narzuconego Francji udziału w tzw. planie Marshalla, a później Schumana nie dały na siebie czekać. Francja wkroczyła w 10 rok powojenny z przeszło 60 wielkimi piecami nieczynnymi, z 75 zamkniętymi kopalniami węgla, z produkcją przemysłową, której rozmiały wahały się w granicach tej, jaką miała przed 25 laty. (W chwili obecnej zdolność produkcyjna przemysłu francuskiego wykorzystana jest zaledwie w 70 proc.). Warto przy tym wspomnieć, że takie przemysły jak lotniczy, samochodowy czy traktorowy, które kiedyś stanowiły uzasadnioną dumę Francji uległy w poważnej mierze likwidacji, a ich produkcja wypierana przez amerykańską nawet na własnym rynku nie może znaleźć ujścia.

A jak pod tym względem wygląda sytuacja w innym marshallowskim kraju — we Włoszech? Po dziś dzień nie zostały zaleczone ciężkie rany zadane krajowi przez wojnę. Wiele gałęzi przemysłu włoskiego nie osiągnęło przedwojennego poziomu produkcji. Kryzys przeżywa przemysł hutniczy, którego produkcja w wyniku przystąpienia Włoch do planu Schumana spadła w przeciągu roku o blisko 10 proc. Głęboki kryzys przeżywa przemysł włókienniczy i maszynowy, a np. produkcja parowozów, wagonów i urządzeń kolejowych wynosi dziś zaledwie 1/4 produkcji 1938 roku.

„Przytłaczająca większość przedsiębiorstw przemysłowych — czytamy w wydanej przez Włoską Konfederację Przemysłowców książkę pt. „Ekonomia włoska w 1953 roku” — cofnęła się w stosunku do swoich sześciolocznych pozycji... Wszystkie gałęzie przemysłu... napotykały coraz bardziej rosnące trudności i przeszkody”.

Do takich oto wyników we Francji i we Włoszech doprowadziła antynarodowa polityka burżuazji występującej się amerykańskiemu imperializmowi.

SILA PROMIENIOWANIA

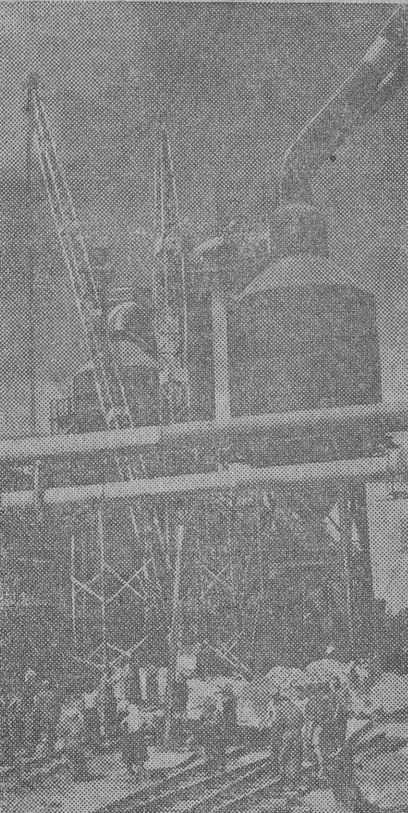
Wkraczając w 10 rok naszej wolności z dumą możemy stwierdzić, że obok Związku Radzieckiego przykład nasz promieniuje na inne narody, że osiągnięcia nasze stały się agitatorami socjalizmu w świecie, stały się dla wielomilionowych mas całego świata jeszcze jednym bodźcem dla kontynuowania aż do zwycięstwa walki o zrzucenie jarzma imperialistycznego ucisku.

Czyż Włochów, liczących dziś w swojej ojczyźnie około 7,5 miliona całkowicie lub częściowo pozbawionych pracy robotników przemysłowych i rolnych nie zagrzewa do walki przykład naszego kraju, w którym przemysł i rolnictwo odczuwają braki ludzi? Czyż na francuskich chłopów, których zdolność nabycza stale się obniża, których udział w dochodzie narodowym w ciągu ostatnich 5 lat spadł z 25,4 proc. do 14,7 proc. nie oddziaływa przykład wciąż rosnącej pomocy, jakiej ludowe państwo polskie udziela pracującemu chłopstwu? Czyż nie oddziaływa przykład stałej, jakże olbrzymiej w porównaniu z okresem przedwojennym poprawy warunków życia na wsi polskiej? Czyż na miliony bezrobotnych we Włoszech, maszerujących pod kulami włoskiej policji po ziemi, należących do obszarów od lat nie uprawianych, nie działających przysięg naszych coraz liczniejszych, coraz



NA budowie.

zamożniejszych, coraz nowocześniejszych gospodarujących spółdzielni produkcyjnych? Czyż na masy pracujące Francji, których płace realne są dziś przeciętnie o przeszło 50 proc. niższe niż w 1938 roku nie działa mobilizujący fakt, że u progu dziesiątego roku wolności partia i rząd naszego kraju mimo trudności, jakie mamy jeszcze do pokonania postawiły przed całym narodem wielkie zadanie szybszego wzrostu dobrobytu mieszkających miast i wsi. Że na tym odcinku walki mamy już do zanotowania sukcesy w postaci dwóch kolejnych obniżek cen, w postaci podwyżki płac w niektórych zawodach. Czyż dla Francuzów czy Włochów, dowiadujących się o budownictwie mieszkaniowym w swych krajach z ogłoszeń gazetowych zachwalających nowe mieszkania, których cena idzie w miliony franków i lirów, nie mają swej głębokiej wymowy wiadomości, mówiące o robotnikach i inteligentach pracujących, zamieszkujących warszawską MDM, o tysiącach mieszkań dla górników i hutników, o słonecznych żłobkach, o przestronnych domach kul-



Hutnictwo — fabryka naszych fabryk

tury, o nowych szpitalach, wyposażonych w najnowocześniejszy sprzęt medyczny?

Państwo, którego ludność przeklina teraźniejszość, a z lękiem patrzy w przyszłość, widząc ją w czarnych barwach, nie może promieniować na inne narody. Natomiast może promieniować i promieniuje państwo ludu pracy, państwo którego obszar stał się jedynym wielkim placem budowy, państwo wznowszące w ciągu niespełna 5 lat 40 tysięcy miasto — Nową Hutę, państwo, w którym pracowita teraźniejszość jest gwarancją coraz lepszej, coraz dostatniejszej i szczęśliwszej przyszłości.

SILA OBRONNA

Sila państwa, jego zdolność do zabezpieczenia niepodległego bytu narodu, zależą od stanu jego sił obronnych oraz od jego stosunków międzynarodowych. Nasz naród wkracza w dziesiąty rok niepodległości ufnie patrząc w przyszłość. Dumni jesteśmy z naszego wojska wyrastającego z ludu i służącego ludowi. Poczuć pewności napawa nas fakt, że naszej niepodległości, naszych historycznych zdobyczy strzeże żołnierz wyposażony we wszystko, co jest potrzebne nowoczesnej armii. Jesteśmy otoczeni przyjaciółmi i sojusznikami, a wieczysty, braterski sojusz ze Związkiem Radzieckim to niezawodna rękojmia naszego bezpieczeństwa. Dzięki słusznej polityce naszej partii i naszego rządu wkraczamy w dziesiąty rok naszej niepodległości, jako państwo narodo- jednolite, zjednoczone

w sprawiedliwych granicach, złączone więzami przyjaźni i sojuszu, więzami wspólnej ideologii, wspólnych dążeń ze wszystkimi sąsiadującymi z nami państwami.

Jakże odmiennie pod tym względem kształtują się dziś losy Francji czy Włoch. Wieleż gorczy jest w słowach burżuazyjnych publicystów francuskich snujących rozważania w związku z dziesiątym rokiem.

„Minęły lata, — pisze dziennik „Mon-die” — Republika Francuska straciła wszystko ze swej zuchowatości, a nie tak dawno pewne amerykańskie czasopismo przedstawiało ją w roli podstarzałej i podnieszczanej kurtyzany. Czego innego spodziewaliśmy się przed 10 laty...” „Społeczna niesprawiedliwość, rozkład Unii Francuskiej, groźba wojny domowej w Maroku i Tunisie, beztroska i absurda wojna w Indochinach, w której tracimy resztki naszego prestiżu i naszej potęgi wojskowej, rezygnacja z samodzielnej polityki zagranicznej, dziś zgoda na rolę satelity Waszyngtonu, jutro Bonn, losy kraju powierzone ludzom słabym, reżim polityczny znienawidzony przez większość obywateli... — oto bilans tych 10 lat. Któż śmiały przed 10 laty przepowiadać taką przyszłość narodowi, który wychodził z grobu?” — zapytuje burżuazyjny dziennik „Combat”.

Jakże tragiczny obraz przedstawia dzisiejsza Francja, której wczorajsza potęga i wczorajsze znaczenie w świecie stopniały w wyniku antynarodowej polityki burżuazyjnych rządów francuskich, nadal topnieją i zatracają się w prowadzeniu grabieżczej wojny przeciwko narodom Indochin. Wojna ta toczona dziś w interesie amerykańskich imperialistów stała się ciężkim brzemieniem dla francuskiej gospodarki. Wpędziła ona Francję w jeszcze większą zależność od USA a jednocześnie w poważniejszy stopień sparaliżowała obronność Francji.

Kolejny rząd francuski wciągając wojnę w Indochinach, osłabiając ją, zmniejszając jej zdolność oporu same wystawiają ją na niebezpieczeństwo staniać oko w oko z jej śmiertelnym wrogiem — militarystką niemiecką. A dzieje się to wszystko przy nawoływaniach adenauerowskich rewizjonistów do zakończenia niemieckich sztafardów w „odwiecznie niemieckiej” Alzacji i Lotaryngii. Do tego stanu słabości i poniżenia doprowadziły Francję i Włochy wściekłe u waszyngtońskiej klamki rządy burżuazji.

Swoją polityką, swoją postawą Polska Ludowa wywalczyła sobie na arenie międzynarodowej zaszczytne miejsce i przysłużyła się do zwycięstwa i pokoju i postępu. Zaiste wielki jest szmat drogi, jaką pod przewodem klasy robotniczej i naszej partii przebyliśmy od okresu, kiedy Polska w oczach narodów była jednym z sojuszników Hitlera w jego przygotowaniach do drugiej wojny światowej. Wielki szmat drogi przebyliśmy od okresu, kiedy to jeden z ówczesnych polityków Stanisław Thugutt mówił: „Uda-da wiara w przyszłość, we własną moc, w swoje prawa do życia”. Wielki szmat drogi przebyliśmy od okresu, kiedy to społeczeństwo nasze, śmiejąc się przez lzy odmalowywało rosnącą nędzę naszego narodu: Na cokole, — mówiono — który dźwiga pomnik Mickiewicza wystawić należałoby Władysławowi Grabskiemu (ówczesny premier) pomnik z napisem „TWÓRCY DZIADÓW — RODACY”.

Z wysoko podniesionym czołem wkraczamy w dziesiąty rok naszej wolności. Wkraczamy z głębokim przeświadczeniem, że nie zmarnowaliśmy tych lat. Z głębokim przeświadczeniem, że przyszłe pokolenie naszego narodu, pochylając się nad księgami historii dotyczącymi tego okresu z szacunkiem i miłością ocenią nasze dzieło, nasz trud. Z szacunkiem i miłością wspominać będą tych, którzy pod przewodnictwem partii porwawszy za kilof czy kielnię, ująwszy pług czy kierownicę traktora, nachyliwszy się nad mikroskopem czy książką, zakasali rękawy i nie żalowali swego trudu, by budować Polskę wolną i dostatnią, otoczoną przyjaźnią i miłością wszystkich narodów świata — Polskę pokoju, Polskę socjalistyczną.

TADEUSZ GUMOWSKI

Egzaminy, egzaminy

U MŁODSZYCH

Czasami jak się człowiek potarguje z czupryną, to potarguje... Krzys Kosiński robi to już od kilku minut. A mimo tego — zadanie z geometrii jakoś mu nie wychodzi. Coraz bardziej jest mu się potargane włosy, a powieki drgają nieopisanie szybko. Ktoby pomyślał, że można mieć taką treść?

A jednak... No, bo egzamin promocyjny w klasie VII, to nie fraszka. Bo na przykład takie zadanie:

„Zgodnie ze wskazaniami II Zjazdu PZPR należy podnieść stan pogłowia trzody chlewnej w r. 1955 o 15 proc. w porównaniu z r. 1953. Jaki był stan pogłowia w 1953 r., jeżeli planowany na rok 1955 — wynosi 11,1 miliona sztuk?” — to wcale nie takie łatwe.

Zadanie to dobrze rozwiązuje jedna z najlepszych uczennic klasy VII A w szkole nr 5 w Białymstoku, Aldona Prokopczuk. W chwili przygotowywania się do odpowiedzi również miała treść — może nie mniejszą niż Krzys. Wiadomo, egzamin... Ale teraz, jak już stanęła przy tablicy, jak wzięła do ręki kredę, strach gdzieś uciekła. Bo z czego się bać? Przecież niespodziewanie na egzaminie nie ma.



Teresa Maciejewska uczennica kl. VII A rozwiązuje zadanie (Pot. „Gazeta” — J.Dz.)

Wybrał i Krzys z zadania geometrycznego. Rozjaśniło mu się pod zwierzchnią czupryną i... zdał na czwórkę.

Czarna tablica zapamiętała się drobnyimi cyframi. Jedną ręką Krzys Kulisiwicz (ta, w której trzyma kredę) — drży trochę; druga — skubie falbankę czarnego fartuszka. Ale głos jest

pewny, odpowiedź dokładna i wyczerpująca — aż miło posłuchać.

Miedzy jednym zadaniem, a drugim, Krzys myśli: „Muszę odpowiedzieć dobrze, muszę... Dla ciebie, mamusi”. Bo w tej chwili mamusia na pewno myśli o Krzysiu. Na pewno jak zwykle sprząta przed szkołą w Dojlidach, ale dziś chyba tak jak nigdy nie może doczekać się końca roboty. Jak też powiodło się córce? Co „przyniesie” do domu?

Krzysia „przyniesie” plątkę. I zmęczoną twarz matki rozjaśni najradośniejszy uśmiech. „Moją ty pociecho” — powie na pewno.

Wielu uczniów z klasy VII szkoły nr 5 usłyszy od rodziców takie właśnie słowa. Bo na liście stopni egzaminów promocyjnych z trudem tylko można się doszukać oceny „dostatecznej”. Bardzo dobre i dobre — o to wyniki całorocznej, sumiennej pracy uczniów z klasy VII i ich nauczycieli.

Panie kierowniku, ja bardzo proszę o przepisanie.

— Cóż ty, Szalaj? Zmieniasz decyzję już po raz trzeci.

— Bo ja tak poważnie poraził mawiałem teraz z ojcem. I doszliśmy do wniosku, że jednak najlepiej będzie się czuć w Technikum Budowlanym.

94 uczniów z klas siódmych szkoły nr 5 wybrało sobie kierunek dalszej nauki. Nie ma takich, którzy poprzestaliby jedynie na szkole podstawowej.

Ojczyzna potrzebuje coraz więcej dobrych, kwalifikowanych fachowców. Potrzebuje ich już od zaraz. I dlatego ogromny procent młodzieży po ukończeniu szkoły podstawowej idzie do szkół zawodowych. Ewa Łapińska wybrała Technikum Liniarskie. Leszek Maksymowicz, Imięna Sienkiewicz, Stanisława Trembowska — Technikum Budowlane. Helena Świrydło i Aleksander Chomczyk — Liceum Plastyczne. Któżby zresztą potrafił zmieścić tu wszystkie zainteresowania i projekty, wszystkie plany, dążenia i postanowienia...

U STARSZYCH

— Zootechnik, co ty, nowy podręcznik opracowałeś?

— Myśmij już godzinę temu skończył.

— O rany, popatrzcie na niego. „Lico” sobie podrapał.

— Faktycznie, płynie mu krew po policzku. No, bracie, jak ty tak samo będziesz się denet-

wował przy tej swojej „hodo-wli traktorów” w Szkole Rolniczej.

— Odczep się, Popkin, bo... Może ktoś pomyśli, że bójka? Nie, najserdeczniejszy koleżeński uśmiech i trzepnięcie po ramieniu — czyli, przekładając na język dorosłych: „dziękuję ci, bracie, żeś się o mnie martwił, kiedy ja się „pociłem”.

Młodość, zwłaszcza ta, związana z latami wspólnej nauki i ze szkołą, nie potrafi inaczej wyrażać swych uczuć i przywiązania. „Łamano ty kochana”



— Zrobimy zdjęcie w naszej klasie — mówi maturzystka, którą już za kilka tygodni wyjadą na wyższe uczelnie całej Polski, a nawet do Związku Radzieckiego. (Pot. „Gazeta” — J. Dz.)

— oznacza, że kolega jest bli-ski, potrzebny, że można na niego liczyć.

Matura... Dla uczniów klasy XIA i B szkoły TPD w Białymstoku — to jeszcze kilka dni wspólnych, głębokich przeżyć, jeszcze kilka dni potwierdzających przekonanie, że przyjaźń jest mocna i głęboka, że przyjaźń to takie uczucie, które trwać może nawet wtedy, gdy ludzi dzielą setki kilometrów. Bo kiedy Jurek Kuźmiński, już jako student Politechniki Gdańskiej, pochylł się nad arkuszem precyzyjnych wykresów, pomyśli sobie nierzadko, że nad podobnym wykresem siedzi może w tej chwili i Heniek Popko, polski student jednej z uczelni Związku Radzieckiego.

Kiedy dyrektor będzie wręczał świadectwa dojrzałości, kiedy będzie im gratulował i życzył powodzenia w dalszej nauce, na sali nie zabraknie z pewnością ojców i matek. Obok Marii Dąbskiej usiadłby z pewnością jej matka, sprzątaczką, przed którą dawny ustrój zamknął drogę do nauki i do zawodu. Poglądałby pewnie głowę córki i powie: „A nie zrobił nam wstydu, Marysiu, w Związku Radzieckim”.

Do Olka Porebskiego, wyty-powanego również na studia do ZSRR przyjeżdża ojciec.

Czwarty kandydat na studia do Związku Radzieckiego, Wik-tor Kardasz, nie wie na pewno, czy jego ojciec, spółdzielca z Mieszków będzie mógł przyjeżdżać do Białegostoku. Roboty tam dużo, a ludzi mało. Ale niech tylko Wiktor skończy studia, niech dokładnie zapozna się z mechanizacją i elektryfikacją gospodarstw rolnych, będzie chyba w domu więcej radości, niż w dniu wyjazdu na studia. Ale Wiktorowi chodzi

o coś innego. — Zrobimy zdjęcie w naszej klasie — mówi maturzystka, którą już za kilka tygodni wyjadą na wyższe uczelnie całej Polski, a nawet do Związku Radzieckiego. (Pot. „Gazeta” — J. Dz.)

— oznacza, że kolega jest bli-ski, potrzebny, że można na niego liczyć.

Matura... Dla uczniów klasy XIA i B szkoły TPD w Białymstoku — to jeszcze kilka dni wspólnych, głębokich przeżyć, jeszcze kilka dni potwierdzających przekonanie, że przyjaźń jest mocna i głęboka, że przyjaźń to takie uczucie, które trwać może nawet wtedy, gdy ludzi dzielą setki kilometrów. Bo kiedy Jurek Kuźmiński, już jako student Politechniki Gdańskiej, pochylł się nad arkuszem precyzyjnych wykresów, pomyśli sobie nierzadko, że nad podobnym wykresem siedzi może w tej chwili i Heniek Popko, polski student jednej z uczelni Związku Radzieckiego.

Kiedy dyrektor będzie wręczał świadectwa dojrzałości, kiedy będzie im gratulował i życzył powodzenia w dalszej nauce, na sali nie zabraknie z pewnością ojców i matek. Obok Marii Dąbskiej usiadłby z pewnością jej matka, sprzątaczką, przed którą dawny ustrój zamknął drogę do nauki i do zawodu. Poglądałby pewnie głowę córki i powie: „A nie zrobił nam wstydu, Marysiu, w Związku Radzieckim”.

Kiedy dyrektor będzie wręczał świadectwa dojrzałości, kiedy będzie im gratulował i życzył powodzenia w dalszej nauce, na sali nie zabraknie z pewnością ojców i matek. Obok Marii Dąbskiej usiadłby z pewnością jej matka, sprzątaczką, przed którą dawny ustrój zamknął drogę do nauki i do zawodu. Poglądałby pewnie głowę córki i powie: „A nie zrobił nam wstydu, Marysiu, w Związku Radzieckim”.

Kiedy dyrektor będzie wręczał świadectwa dojrzałości, kiedy będzie im gratulował i życzył powodzenia w dalszej nauce, na sali nie zabraknie z pewnością ojców i matek. Obok Marii Dąbskiej usiadłby z pewnością jej matka, sprzątaczką, przed którą dawny ustrój zamknął drogę do nauki i do zawodu. Poglądałby pewnie głowę córki i powie: „A nie zrobił nam wstydu, Marysiu, w Związku Radzieckim”.

Kiedy dyrektor będzie wręczał świadectwa dojrzałości, kiedy będzie im gratulował i życzył powodzenia w dalszej nauce, na sali nie zabraknie z pewnością ojców i matek. Obok Marii Dąbskiej usiadłby z pewnością jej matka, sprzątaczką, przed którą dawny ustrój zamknął drogę do nauki i do zawodu. Poglądałby pewnie głowę córki i powie: „A nie zrobił nam wstydu, Marysiu, w Związku Radzieckim”.

Kiedy dyrektor będzie wręczał świadectwa dojrzałości, kiedy będzie im gratulował i życzył powodzenia w dalszej nauce, na sali nie zabraknie z pewnością ojców i matek. Obok Marii Dąbskiej usiadłby z pewnością jej matka, sprzątaczką, przed którą dawny ustrój zamknął drogę do nauki i do zawodu. Poglądałby pewnie głowę córki i powie: „A nie zrobił nam wstydu, Marysiu, w Związku Radzieckim”.

Kiedy dyrektor będzie wręczał świadectwa dojrzałości, kiedy będzie im gratulował i życzył powodzenia w dalszej nauce, na sali nie zabraknie z pewnością ojców i matek. Obok Marii Dąbskiej usiadłby z pewnością jej matka, sprzątaczką, przed którą dawny ustrój zamknął drogę do nauki i do zawodu. Poglądałby pewnie głowę córki i powie: „A nie zrobił nam wstydu, Marysiu, w Związku Radzieckim”.

Kiedy dyrektor będzie wręczał świadectwa dojrzałości, kiedy będzie im gratulował i życzył powodzenia w dalszej nauce, na sali nie zabraknie z pewnością ojców i matek. Obok Marii Dąbskiej usiadłby z pewnością jej matka, sprzątaczką, przed którą dawny ustrój zamknął drogę do nauki i do zawodu. Poglądałby pewnie głowę córki i powie: „A nie zrobił nam wstydu, Marysiu, w Związku Radzieckim”.

IRENA RADLIŃSKA

Na półce z książkami „WŁADZA”

Powieść o walce z gomulkowszczyzną

Nie ma miasteczka Janów w województwie łódzkim, choć są w nim. Jak i w całej Polsce, podobne. Ale czytelnicy nowopowiadanej powieści Tadeusza Konwickiego „WŁADZA” odnajdą w przedstawionych przez pisarza wydarzeniach, które dokonywały się w tym zmyślnym powieści, prawdziwy sens polityczny trudnych, przełomowych dla rozwoju naszego kraju lat 1947—1948. Na przykładzie ukazanego w powieści Janowskiego Komitetu Powiatowego Polskiej Partii Robotniczej i jego walki z prawniczo-nacjonalistycznym odchyleniem stworzył pisarz pasjonującą kronikę polityczną tych lat. Stworzył bogaty i elekawy obraz przezwyciężenia przez partię gomulkowszczyzny, usiłującej zahamować rewolucyjny rozwój naszego kraju.

Zadanie pisarskie, które postawił przed sobą Konwicki, jest więc ogromnie ambitne, trudne i odpowiedzialne. Trzeba od razu powiedzieć, że pasja, która włożyła w jego wykonanie, olbrzymi i rzetelny wysiłek pisarski włożony przez autora w tę pasjonującą książkę sprawiły, że ta ambitna, cenna próba w znacznej mierze osiągnęła swoje zadanie. „Władza” jest właściwie pierwszą w naszej powojennej literaturze powieścią polityczną tak śmiało podejmującą najważniejsze momenty rewolucyjnego rozwoju naszego narodu, dającą taki bogaty obraz naszego życia politycznego.

Przykład pracy i walki Janowskiego KP pozwolił autorowi precyzyjnie obnażyć korzenie gomulkowskiego odchylenia. Janów, miasto położone w okręgu rolniczym o silnych pozycjach kulackich, stwarzających bazę dla band faszystowskich i uprawianej przez kler dywersyjnej propagandy, jest jednocześnie silnym ośrodkiem robotniczym. Huta „Wiktoria” ma starą proletariacką załogę, zahartowaną w strajkach i bojach z sanacją.

Janowscy oportuniści usiłowali wykołować i zwiechać rewolucyjny kolektyw organizacji partyjnej. Konwicki potrafił stworzyć wnikliwy i wierny obraz ich taktyki. Korejwa, pierwszy sekretarz KP, Albinus, miłowany przez sekretarzem partyjnym na „Wiktoria”, dyrektor

huty Olechnowicz i Galka z KW Łódź, wreszcie ucczyli, ale otumaniony Nagiel — wszyscy oni uzupełniali się nawzajem. Wspólnie — niezależnie od intencji, jakie kierowały nimi, uprawiali politykę oddalającą się od rewolucyjnej tradycji Janowskiego proletariatu.

Do najostrzejszych i najżywiej skreślonych wątków powieści należy niewątpliwie wątek „leśny”. Faszystowska banda Derkacza — byłego dziedzica z okolicy — ukazana jest przez pisarza z ogromną pasją. Konwicki precyzyjnie ukazuje, jak ważną rolę w politycznych rachubach reakcji odgrywały „pupilkowie” Derkacza, jaka krwawa stawkę stawiali bandyci leśni w rachubach politycznych PSL-u, zdradzieckiej „emigracji” i dyplomatycznych przedstawicieli zachodnich. Scena, w której banda „Derkacza” wizytuje grupkę dziennikarzy amerykańskich w wytwornej il-muzyjnie z emblematami „CD”, pełna satyrycznej pasji, należy do najsilniejszych w powieści.

Wyrazisty obraz „geografii politycznej” Janowa, bogaty jest w trafne zaobserwowane i ukazane zjawiska polityczne owego czasu, jak polityka terenowego działacza PSL, mecenasa Cieszkowskiego, jak pogrom studentów badających zabytkowe kościoły w Janowskim (pogrom taki miał istotnie miejsce w łódzkim w 1947 r.).

Walkę z prawniczo-nacjonalistycznym odchyleniem zawęził jednak pisarz do wewnątrzpartyjnego konfliktu, a nawet wręcz tylko do starcia osobistego między działaczami aparatu partyjnego. Przeciwnikiem polityki Korejwy jest w powieści drugi sekretarz KP, Mikołaj Galka, zdążył później — wskutek machinacji Korejwy — dyscyplinarnie z tego stanowiska, obok niego przedstawicielem zdrowego trzonu w partii jest także Kociołek, powiatowy szef Bezpieczeństwa i Płogza, aktywista wiejski, wysłany na kurs do Warszawy. Pisarz skupił się jednak przede wszystkim na postaci Mikołaja, którego uczynił głównym bohaterem powieści. Jemu to przypadało w udziale, stoczył główny bój z Janowską gomulkowszczyzną.

I tu zaczęło się zasadnicze pęknięcie realizmu powieści. Bo Konwicki stworzył w postaci Mikołaja dosyć osamotnioną „rogatą duszę” zbuntowaną przeciw Korejwie, a nie przeciw odchyleniu, działającą na przekór wszystkim i urządzająca nieprzystomne awantury.

Najdojrzalszego niewątpliwie partyjniaka w powieści, Kociołka, pisarz wyeliminował z walki z gomulkowszczyzną, najpierw przeznacząc go tylko do „militarnych” wyczynów w walce z bandami, później lokując w szpitalnym półmroku. Zabrakło w stworzonym przez pisarza obrazie Janowa zdrowego kolektywu partyjnego. Dlatego nie zawarł się we „Władzy” pełny obraz historycznego zwycięstwa partii, dlatego walka z gomulkowszczyzną stała się w niej starciem kilku partyjniaków. Zubożyło to poważnie obraz walki z gomulkowszczyzną w powieści, w której zbyt wiele miejsca zajmują „wycieczki w przeszłość”, czy irytujące niekiedy uproszczenia w konstruowaniu scen i postaci, czy wreszcie poważne niedopracowanie stylu i języka.

Ale to, co w książce jest najistotniejsze — żarliwa pasja polityczna autora, głęboka wiedza o jednym z najważniejszych momentów w rewolucyjnym rozwoju naszego ludowego państwa — sprawiło, że powieść jest cenna i pasjonująca, że trzeba ją bez wahania zaliczyć do najlepszych i najwybitniejszych osiągnięć naszej literatury w ostatnim roku.

WACŁAW SĄDKOWSKI

*) Tadeusz Konwicki „Władza”, „Czytelnik”, 1954 r., str. 392.

Z przeszłości Białostoczczyzny

Gdy w Rosji zwyciężyła rewolucja (2)

Wkrótce po odzyskaniu niepodległości zaszło poważne wydarzenie w historii polskiego ruchu robotniczego. W walce o wyzwolenie narodowe i społeczne zniknęły rozbieżności pomiędzy linią polityczną SDKPiL i PPS-lewicy. 16 grudnia 1918 r. odbył się zjazd zjednoczeniowy obu partii, na którym zapadła decyzja utworzenia jednej partii robotniczej — Komunistycznej Partii Robotniczej Polski. Był to wielki krok naprzód w rozwoju i zespoleniu polskiego rewolucyjnego i robotniczego ruchu.

We wszystkich prawie miastach byłego Królestwa Polskiego, jak również w Białymstoku, powstały Rady Delegatów Robotniczych. W wielu częściach kraju, jak w tarnobrzskim, kieleckim, w wielu powiatach Lubelszczyzny i Białostoczczyzny powstały Rady Robotników Folwarcznych i Rady Chłopskie. Dowodziło to wyraźnie, że robotnicy i chłopcy polscy gorąco pragnęli zmiany ustroju społecznego, pragnęli budować swą ojczyznę na wzór braci radzieckich).

Jako jedna z pierwszych na Białostoczczyźnie powstała Rada Chłopska w Krupkach (pow. Siemiatycki), zorganizowana przez matorolnych chłopów na początku grudnia 1918 r. W ślad za nią powstały Rady Chłopskie w Rogawce, Mielniku, Milejczewach i kilku innych gromadach. Miejscowi obszarnicy z hrabii Cielerskim na czele postanowili natychmiast skończyć z Ra-

dami, dopóki nie staną się one masową formą władzy ludowej. Ruszyły oddziały żandarmerii po wsiach gdzie istniały Rady, by przeprowadzić rewizyjną żywności i aresztować co aktywniejszych działaczy chłopskich. Udało im się jednak aresztować tylko Radę Krupką.

Chłopi z gm. Siemiatycki natychmiast zorganizowali samoobronę. Aresztowanie Rady Krupkiej nastąpiło w noc sylwestrową i jeszcze tej samej nocy ruszyły sztafety młodzieży po wsiach zawiadamiające chłopów o popełnionym gwałcie. Następnego dnia do Siemiatycz przybyło kilka tysięcy chłopów, do których przyłączyli się robotnicy siemiatyccy z fabryki Belklesa i Malinaka. Pod naciskiem tłumy przerażony burmistrz zwołał aresztowanych.

Kapitałom i obszarnikom nie na rękę było dążenie mas pracujących do ujęcia władzy w swe ręce. Rozpoczęła się nieubłagana walka burżuazji z budzącą się świadomością społeczną i polityczną ludzi pracy, chwycili się też wszelkich środków, by zahamować i sprowadzić na manowce rozwijający się rewolucyjny ruch robotników i chłopów. W sukurs kapitałom i obszarnikom przyszła hierarchia katolicka i część reakcyjnego kleru.

Z ambon kościołów padały gromy na głowy tych, co pragnęli się wyzwolić z kapitalistycznych kajdan, a nawet i tych, którzy marzyli tylko o szeroko pojętych burżuazyjno-demokratycznych swobodach.

Atak reakcjonistów w sutannach przeciwko hasłom szerzonym przez Wielką Rewolucję Październikową rozpoczął się bardzo wcześnie. 11 grudnia 1917 r. arcybiskup mohylewski ks. Edward Ropp wydał „ore dzie do wszystkich wiernych”, w którym potępił rewolucję, bo „prawa boże podeptała”. To znaczy, rewolucja podeptała prawa kapitalistów i obszarników oraz wszelkiej kategorii wyzyskiwaczy. Ropp zarządził więc wstrzymanie wszelkich uroczystości i „nabożeństw śpiewalnych” do czasu, aż się „zbuntowani wierni opamiętają” i przestaną zajmować obszarniczą ziemię i podzić przez fabrykantów).

Szczególne nasilenie przybrały wystąpienia kleru przeciwko wszelkim ruchom postępowym w listopadzie i grudniu 1918 r., gdyż był to jednocześnie okres walki przedwyborczej do sejmiku ustawodawczego, do którego wybory wyznaczono na styczeń 1919 r. Nie było wówczas ani jednego biskupa w Polsce, który by nie wydał kilku, a nieraz kilkunastu listów pasterskich ciskających gromy na głowy czynnych działaczy i sympatyków ruchu rewolucyjnego. Proboszczowie otrzymali specjalną instrukcję, polecającą im prowadzenie agitacji przedwyborczej z ambon i poza murami kościoła.

Na wiecach politycznych, urządzanych i obsługiwanych przez księży w interesie wrogów ludu, często dochodziło do gorszących scen. Tak np. w wiecu w Ostrowie Łomżyńskim chłopcy wystąpili z rzeczową krytyką księży

przemówień i wtedy to ks. Włostowski, proboszcz parafii Wąsowej, nie mogąc tych wystąpień podważyć żadnymi poważnymi argumentami, zaczął przerażać wiernych. Widząc takie zachowanie się swego pasterza jedna z jego owieczek, prosta kobieta ze wsi, wykrzyknęła: „Olaboga! Dyć to ksiądz gwizda jak pastuch na wiecu, to już nie ma po co chodzić do kościoła!”)

Niemniej szeroka agitacja przedwyborcza prowadziła z polecenia biskupów zakonnie. W całym kraju podjęto szeroko zakrojoną akcję misyjną, by odstraszyć chłopów od reformy rolnej. Na Białostoczczyźnie najbardziej „pomysłowymi” byli o.o. redemptoryści, którzy w czasie misji (przedwyborczych) domagali się od chłopów składania specjalnej przysięgi.

Rota tej przysięgi brzmiała: „Przysięgam, że nie będę złościł Ojcu świętemu, biskupom, księżom i panom... Przysięgam, że nie będę pożądał ziemi pańskiej”)

Akcja biskupów i księży skierowana była przede wszystkim przeciwko komunistom, którzy na jedno z czołowych miejsc swego wyborczego programu wysuwali żądanie całkowitego rozdziału kościoła od państwa i zasadę pełnego równouprawnienia wszystkich wyznań religijnych. W akcji tej hierarchia kościelna znalazła poparcie wszystkich stronnictw politycznych: nawet PPS, jakkolwiek sama obłożona kłótnią biskupią, nie szczędziła poparcia hierarchii kościelnej.

HENRYK ORZELSKI

1) Porównaj: M. Misko, „Z historii ruchu rewolucyjnego w Polsce 1918—1919”, („Woprosy Istorii” 1948, nr 10).

2) „Polak Katolik” nr 1, 1918 r.

3) Porównaj: Michał Rekas, „Z przeszłości chłopskiego antyklerykalizmu w Polsce”, Warszawa 1953.

4) „Wyzwolenie” — nr 22, 1920 r.

O instynkcie i inteligencji zwierząt

Wielu ludzi na pytanie czy zwierzęta myślą, odpowie „tak” i przytoczy szereg faktów potwierdzających ten pogląd. Te fakty jednak wymagają pewnego wyjaśnienia. Na czym polega inteligencja, rozum oraz myślenie zwierząt? Jak możemy sprawdzić taki np. fakt: wiemy, że dżdżownica ucieka od światła, ale dlaczego, czy to jej sprawia przyjemność czy ból? Nie wiemy. Możemy tylko domyślić się, że pewnym ruchom zwierząt towarzyszą jakieś stany psychiczne, ale ich jakość pozostaje nieznana; żadna z dotychczas stosowanych metod nie daje o nich bezpośredniego pojęcia. Możemy jedynie obserwować zewnętrzne przejawy psychiki w postaci zachowania się zwierzęcia w różnych warunkach i wysługać z tego odpowiednie wnioski.

Uczni badający zachowanie się zwierząt w różnych sytuacjach, starają się wyjaśnić określone czynności zwierzęcia. Słyszy się często, że zwierzę zachowuje się instynktownie, odruchowo lub inteligentnie. Często te pojęcia są jednak różnie rozumiane.

Dla przykładu weźmy pszczołę-murarkę. Samica tego pospolitego owada, po odbyciu lotu godowego, podczas którego zostaje zapłodniona, zaczyna składa jaja. Wygrzebuje jamkę w piasku i wyklada ją płatkami maku, które mają służyć za kołyskę dla przyszłej larwy, wylegającej z jaja. Po wysłuczeniu jamek płatkami, zbiera pyłek z blawatków oraz nektar. Z nektaru i pyłku robi małą kulę, która ma być pożywieniem przyszłej larwy. Po tym przygotowaniu składa jedno jajo, przykrywa je płatkami maku, zasypuje jamkę ziemią i odlatuje, nie troszcząc się o los swego przyszłego dziecka. Po czterech dniach z jajeczka wylega się larwa, żywi się pyłkiem i miodem, przygotowanym przez matkę, wreszcie zamienia się w poczwarkę. Po miesiącu z poczwarki tej wylatuje dorosła pszczoła-murarka, która nie ucząc się uprzednio, postępuje tak samo jak jej matka.

Można by spytać skąd ona to wszystko wie, przecież nigdy nie znała swej matki i nie widziała postępowania swych rówieśnic. Zwolennicy instynktów odpowiadają, że pszczoła postąpiła instynktownie. Najistotniejszą cechą czynności instynktownych jest to, że nie są one wyuczone lecz wrodzone, dziedziczne z pokolenia na pokolenie i stąd pochodzi nazwa instynkt, czyli wiedza pierwotna.

W przeciwieństwie do instynktów, u zwierząt wyższych występuje tzw. zachowanie inteligentne. Jest to nabyta przez zwierzę w wyniku prób i błędów

zdolność wykonywania pewnych czynności.

Dla przykładu rozpatrzmy zachowanie się szympansa, którego gdzieś wysoko w klatce zawieszono smaczny owoc. Zwierzę nie może w żaden sposób dosięgnąć owocu, choć ma ochotę. W klatce znajdują się różne przedmioty, którymi szympansa próbuje sobie pomóc. Znajduje kij, macha nim lecz na próżno, rozgląda się i spostrzega stół, na którym stoi owoc, ale znów bezskutecznie. Zniecierpliwiony i zniechęcony siada nieruchomo w rogu klatki, patrzy na upragniony owoc. Wreszcie zrywa się, biegnie do skrzyni stojącej w innym rogu klatki, przysuwa ją

reakcje organizmu na bodziec. Natomiast odruchy warunkowe — to reakcje nabyte w ciągu życia, na podstawie doświadczenia. Reakcja cofania ręki przy dotknięciu gorącego przedmiotu jest odruchem bezwarunkowym. Gdy natomiast dziecko po jedzeniu lub kilkukrotnym sparzeniu się stroni od pieca, a po dotknięciu go, gdyby był nawet zimny cofa rękę, jest to odruch warunkowy, nabyty poprzez doświadczenie.

Podobne reakcje warunkowe obserwujemy również i u zwierząt. Wiemy, ilu skomplikowanych czynności można nauczyć psa, jak np. stanie na dwóch nogach, warowanie i inne. Pszczoły można doskonale wytresować, by przychodziły po pokarm do naczyni umieszczonych na czerwonych krząkach papieru, a omijały naczynia na papierze innego koloru.

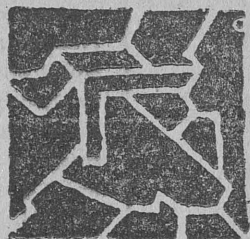
Całe to zachowanie się zwierząt polega na uczeniu się, na wyrobieniu odruchów warunkowych.

Pawłow uważa, że początkiem instynktu był łańcuchowy odruch warunkowy. Odruch łańcuchowy polega na tym, że odruch warunkowy prosty, jest z kolei bodźcem dla następnego odruchu, ten znowu dla innego, w ten sposób powstaje łańcuch odruchów, który utrwała się dziedzicznie. Każda czynność instynktowna może być rozłożona na szereg poszczególnych etapów, prostych czynności, kolejno po sobie następujących. Przykładem takiego odruchu łańcuchowego może być odruch pokarmowy. Np. odczuwanie przez zwierzę głodu, jest bodźcem do szukania pokarmu, po znalezieniu, nastąpi odruch chwytania, pożerania, połknięcia, trawienia, wreszcie wydalania. A zatem odruch łańcuchowy jest to długi szereg poszczególnych elementów, z których każdy może składać się z kilku odruchów prostych, tworzących skomplikowane, często zdumiewające celowością zachowanie zwierzęcia.

Postępowanie inteligentne czy też mądre polega na nabywaniu odruchów warunkowych. W powyżej opisanym zachowaniu szympansa, spośród różnych prób zwierzęcia, tylko przyciągnięcie skrzyni i wejście na nią spowodowało otrzymanie nagrody, i dlatego tylko ta czynność utrwaliła się. Zespół ruchów utrwalił się w mózgu zwierzęcia i w podobnej sytuacji wystąpił jako określona celowa czynność.

Zbadane prawa i reguły nie wyczerpują jednak jeszcze tej olbrzymiej różnorodności procesów, jakie odbywają się w mózgu zwierzęcia od jego urodzenia, aż do śmierci. Nie wyczerpują też skomplikowanego zjawiska orientacji zwierzęcia w otaczającym go świecie. Jednakże dzięki badaniom Pawłowa powstała prawidłowa, materialistyczna podstawa do dalszych doświadczeń nad zachowaniem się zwierząt, do ostatecznego wyjaśnienia wielu jeszcze nieznanych faktów.

mgr. JADWIGA DĄBROWSKA



Szczegółowość tak bardzo spójnego, że potrafi odróżnić lewą figurę od prawej.

na środek, staje na niej i w ten sposób zrywa owoc.

Następny raz w podobnej sytuacji szympansa już nie szuka innych narzędzi, lecz od razu przysuwa skrzynię. Zwierzę nauczyło się wykorzystywać odpowiednie narzędzie, by osiągnąć upragniony cel. Zgodzimy się, że to postępowanie jest mądre, celowe i inteligentne.

Teoria wielkiego fizjologa rosyjskiego Iwana Pawłowa, teoria odruchowego zachowania się zwierząt głosi, że na wszystkie zwierzęta oddziałuje odpowiednie środowisko, w którym żyją. Wpływy środowiska mogą być różnego rodzaju — niszczące organizm lub korzystne dla niego. Gdyby zwierzę nie miało odpowiednich narządów, przy pomocy których selekcjonuje wpływy środowiska, zginęłoby niechybnie w bardzo krótkim czasie. Narządami, za pomocą których odbierane są bodźce środowiska, są narządy zmysłów, np. wzrok, słuch, smak, zmysł równowagi i inne. Narządy zmysłów-receptory odbierają bodźce środowiska i transponują je do centrali, którą jest mózg, ten z kolei wysyła impulsy drogami nerwowymi do odpowiedniego narządu, który reaguje w określony sposób. Cały ten proces nazywa Pawłow łukiem odruchowym, czyli odruchem. Dziecko po dotknięciu ręką rozpalonego pieca natychmiast ją cofa. Jest to zachowanie odruchowe.

Pawłow rozróżnia odruchy dwójakiego rodzaju — bezwarunkowe i warunkowe. Odruchy bezwarunkowe są to wrodzone

wych. Odruchy warunkowe powstają przez wiele pokoleń w określony sposób mogą utrwalić się dziedzicznie i przejąć wreszcie w odruchy bezwarunkowe.

Od dawna dziwiły ludzi pewne niewyjaśnione czynności zwierząt, np. wyżej opisane zachowanie pszczoły-murarki oraz inne czynności owadów czy ptaków. Stwierdzono, że są one dziedziczne i instynktowne, lecz nie wiadomo jaki był ich początek.

„Czarodziejska” roślina i — opony samochodowe

W r. 1931 grupa komsomolców odkryła w górach Tien-szań (w Kazachstanie) wąż roślino, zwaną kok-sagiz, zawierającą w swych korzeniach — kauczuk. Nie było to odkrycie przypadkowe. Państwa kapitalistyczne, które miały monopol na eksploatację i sprzedaż „oryginalnego” kauczuku z drzew podwrotnikowych, czyniły wszystko, co było w ich mocy, by pozbawić Związek Radziecki możliwości zakupu kauczuku. Postanowiono więc szukać na ogromnych obszarach Kraju Rad — roślin zastępczych, zawierających gumę.

Poszukiwania te, w których brały udział tysiące ludzi radzieckich, uwieńczyły się pełnym powodzeniem. W kilku rejonach Związku Radzieckiego odkryto niemal równocześnie rośliny kauczukodajne. Po ich dokładnym zbadaniu okazało się, że najbardziej odpowiednią dla celów przemysłowych rośliną kauczukodajną jest dmuchawiec górski, skromny i niepokazny kok-sagiz.

Odkrycie kok-sagizu w górach tien-szańskich było dopiero początkiem żmudnej pracy, która miała zamienić lekki sok roślinny w cenne i niezbędne wyroby przemysłowe. Dzikie rosnący kok-sagiz należało „przysposobić” do uprawy w różnych strefach Związku Radzieckiego, aby następnie poprzez udoskonalenie metod tej uprawy zwiększyć wydajność korzeni kok-sagizu i przekształcić go w surowiec przemysłowy. Dzięki wspólnym wysiłkom naukowców, agronomów, przodujących kolechożników, nauczycieli wiejskich i młodzieży, już po trzech latach osiągnięto cel. W Jarosławiu w r. 1934 po raz pierwszy w historii wyprodukowano próbne opony samochodowe z kok-sagizu, z kauczuku strefy umiarkowanej, a nie tropikalnej...

Od tego czasu szybko rozwija się radziecki przemysł kauczukowy, niezależnie się od rynku kapitalistycznego. Coraz więcej coraz lepszego kauczuku dają uprawy kok-sagizu. „Dzientelmeni” z zachodu, usiłovali pośmiać tajemnicę tien-szańskiego dmuchawca. Szczególnie starali się o to okupanci hitlerowscy w czasie najazdu na Związek Radziecki. Podstępem, terrorem, pogrozkami próbowali wywieźć do Niemiec zasoby nasion kok-sagizu. Ale ludzie radzieccy — w najtrudniejszych nawet okolicznościach — potrafili strzec przed zachłannością wroga bogactwo i miłość narodu. Owszem, po długich staraniach hitlerowcy wywieźli trochę skrzyń z nasionami, spotkał ich jednak sro-



NA ZDJĘCIU: pracownik PGR-u Wierzbice w woj. wrocławskim Mieczysław Surkowski zbiera nasienie mniszka gumodajnego kok-sagizu. (CAF — fot. Misiałkowski)

gi zawód, gdy okazało się, że nie są to nasiona kok-sagizu, lecz pokrewnego mu, pospolitego dmuchawca — rośliny całkiem bezwartościowej.

Naród radziecki czujny wobec wrogów, chętnie dzieli się swymi doświadczeniami i osiągnięciami z przyjaciółmi. Radziecki kok-sagiz przekroczył granicę kraju. Jako drogi gość został powitany dmuchawiec tien-szański na polach Polski. Na Węgrzech również powstały wielkie plantacje kok-sagizu. W ten sposób przerwany został pierścień „blokady kauczukowej”, zacisnięty przez imperialistów wokół krajów demokratycznych. Imperialiści cieszyli się, zacierając złośliwie ręce w oczekiwaniu, że zjawia się u nich z pokorną prośbą Polacy. Węgry, Czechosłowacy — że będą błagać o kauczuk. A ci nie przyszli i nie błagali...

B. D.

Mgr. inż. M. Artychowski
Wieczorna Szkoła Inżynierska

Betony lekkie w budownictwie

Gdy mówimy o materiałach budowlanych, to przede wszystkim musimy bez przesady stwierdzić, że obecnie właściwie cała Polska stała się jednym wielkim placem budowy i to czynnym przez cały rok, a więc pochłaniającym dzień w dzień ogromne ilości tych materiałów. Materiały są też czynnikiem, który przeważająco wpływa na wielkość kosztów własnych budowy, a obniżka tych kosztów może nastąpić głównie przez obniżenie kosztów materiałowych. Zagadnienie to nie może być rozwiązane bez wprowadzenia do budowy nowych materiałów zastępujących materiały tradycyjne, tak jak ogromne tempo dzisiejszego budownictwa nie byłoby możliwe i osiągalne bez zastosowania nowych, postępowych metod organizacji i mechanizacji pracy.

Największą pozycję w ogólnej ilości materiałów budowlanych stanowi materiał ścienny. Gdy przyjmiemy, że w przeciętnym budynku mieszkalnym na 1 m sześć. zabudowanej przestrzeni potrzeba około 550 kg materiałów budowlanych, to z tego na ściany i ścianki z cegły wypada 300 kg, czyli przeszło 50 proc. W pierwszym, więc rzędzie zachodzi konieczność zastąpienia cegły materiałem innym, lekkim, nie ustępującym cegle właściwościami wytrzymałościowymi i izolacyjnymi.

Materiałami lekkimi zastępującymi cegłę są betony lekkie, których ciężar objętościowy nie przekracza 1600 kg/m sześć., czyli jest niższy od ciężaru cegły. Mały ciężar betonów lekkich uzyskuje się przez odpowied-

nie ukształtowanie ich wewnętrznej budowy. Biorąc ogólnie mamy więc:

a) Betony lekkie o kruszywie porowatym, spójnym zaprawą. Kruszywem są tu żużle wielkopieczowe i kotłowe (żużlobetony), także trociny (trocinobeton).

b) Betony lekkie, o kruszywie węższej lub mniej porowatym o jednakowej wielkości ziarna ze znaczną ilością porów między ziarnami. Zaprawa nie wypełnia tu porów, lecz obłupia ziarna cienką błonką sklejając w miejscu dotyku. Są to jednofrakcyjne żużlobetony (gruz ceglany — odpadkowy).

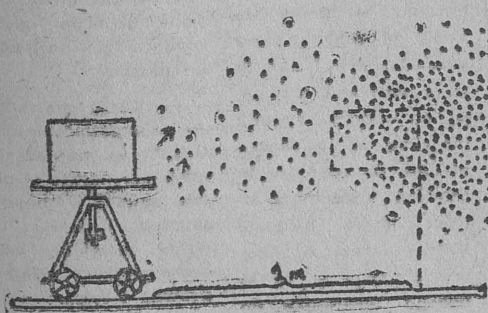
c) Betony lekkie drobno-porowate, o jednolitej strukturze z materiałem drobnoziarnistym. Są to tzw. pianobetony i gazobetony. W pianobetonach powstanie komórek wywołane jest przez wymieszanie zaprawy cementowej ze specjalnie preparowaną pianą mydlaną jako środkiem spulchniającym. Pianobetony wynalezione w Danii przed trzydziestu laty, w Polsce znane były przed wojną, lecz dopiero w okresie powojennym produkcja ich przybrała większe rozmiary, m.in. dzięki opracowaniu oryginalnej, polskiej metody produkcji pianobetonów.

Drugim rodzajem drobno-porowatych betonów są tzw. gazobetony, które powstały w Szwecji w tym czasie, co i pianobetony. Są to znane i wyrabiane obecnie u nas gazobetony „Siporex” z zaprawy cementowej i „Ytong” produkowany z drobno zmielonej mieszaniny wapna palonego i żużla lub łupków bitumicznych. Dodatkowo do obu gazobetonów jest sproszkowany glin (aluminium), który po zarobieniu zapraw odpowiednią ilością wody jako środek gazujący (spulchniający) łącząc się z wapnem i wodą powoduje wydzielanie się gazu i wytwarzanie pęcherzyków gazowych, spulchniających mieszaninę jak drożdże w cieście.

W chwili obecnej w ZSRR zaawansowane są prace w skali przemysłowej, w dziedzinie materiałów mikroporowatych „Mikroporyty” są to tworzywa wyprodukowane bez użycia środków gazujących czy pianotwórczych. Zasadniczymi składnikami są tu gliny lub piaski oraz wapno.

Znaczne oszczędności, jakie się osiąga przez stosowanie gazobetonów zamiast cegły wynikają z ich małego ciężaru i wyższych wartości izolacyjnych. Zatem oszczędności uzyskuje się na kosztach transportu, na możliwości stosowania lżejszych fundamentów i całej konstrukcji budynku. Wskutek możliwości stosowania cieńszych ścian powstaje zysk na przestrzeni użytkowej. Dzięki stosowaniu większych elementów przy mniejszej grubości ścian robota przebiega szybciej przy mniejszej ilości siły wykwalfikowanych. Dla użytkowników ma znaczenie możliwość zmniejszenia zużycia opału, bo przy lepszych własnościach izolacyjnych są mniejsze straty ciepła a niżeli przy ścianach z cegły.

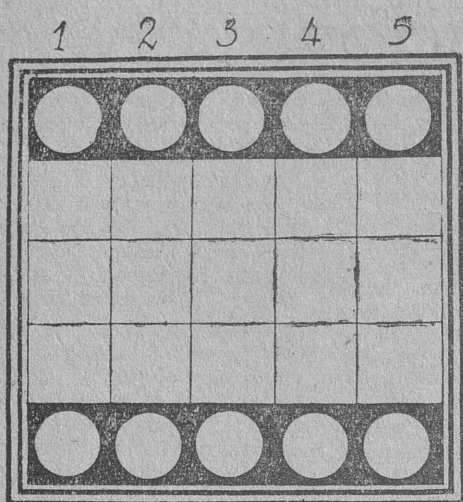
Betony lekkie są niewątpliwie wielką zdobyczą w dziedzinie materiałów budowlanych tak konstrukcyjnych jak i izolacyjnych i na podstawie dotychczasowych osiągnięć na tym polu można wyrobić przekonanie, że tworzywa lekkie w nowoczesnym budownictwie będą się stawały w coraz większym zakresie materiałem podstawowym.



Przedmiotem wielu badań stała się zdolność orientacyjna pszczoły na terenie. Pierwszym, który postawił sprawę orientacji pszczoły na gruncie ścisłego eksperymentu, był Behe. Prace jego stały się punktem wyjścia badań późniejszych. Behe umieszczał ul na ruchomym wózku i przesuwiał go naprzód lub w tył w kierunku odlotu pszczoły. Nawet gdy przesunięcie nie przekraczało 2 m, powodowało już załamanie powrotu. Poprawiając pszczołę nie wlatywały do otworu ula, kłócąc powrotu. Poprawiając pszczołę nie wlatywały do otworu ula, kłócąc powrotu. Poprawiając pszczołę nie wlatywały do otworu ula, kłócąc powrotu. Poprawiając pszczołę nie wlatywały do otworu ula, kłócąc powrotu.

Rozrywki umysłowe (6)

Logogryf



Z sylab: a, o, do, jak, ka, ma, ki, ta, mo, tar, rag, ta należy ułożyć 5 wyrazów wg następujących określeń: 1) Miasto między Olsztynem i Elblągiem, 2) Postępowy pisarz brazylijski, 3) Narodowość w ZSRR, 4) Lekka łódź sportowa, 5) Natarcia.

Pierwsze i ostatnie litery odszukanych wyrazów, wpisanych pionowo do odpowiednich rzędów kwadratu, utworzą tytuł książki i nazwisko jej autora.

Rozwiązania zadań prosimy kierować do naszej redakcji do dnia 27 czerwca br.

Wśród osób, które nadesłały prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednego zadania, zostaną rozlosowane wartościowe nagrody książkowe.

Monogram rebusowy



Komentarz

Dwie litery — część słowa,
Pięć liter — całość.
Całość — tańcem, przyjacielu,
Lub narodowością.

Rozwiązanie zadań rozrywkowych z 5 czerwca

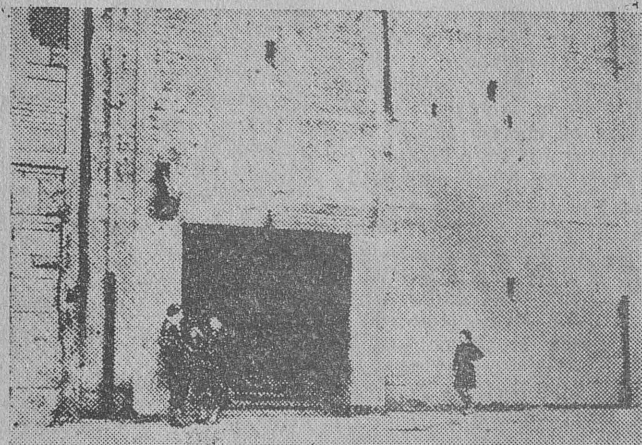
1. Orzeł
2. Zawsze równe są połowy, lecz nierówne ryb połowy.
3. Rysunek jest nieprawidłowy, ponieważ 3 gwiazdy z lewej strony Księżyca są narysowane zbyt blisko oświetlonej jego części. Nieoświetlona część Księżyca (z lewej strony) jest ciemna dlatego, że pada na nią cień Ziemi, a gwiazd między Ziemią, a Księżycem nie ma.

NAGRODY za prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednego zadania rozrywkowego z dnia 29 maja otrzymują:

1. Stanisław Toczyłowski, PGR Świętajno,
2. Ryszard Wojewódka, Ciechanowiec,
3. Wanda Gajbowicz, Białystok.

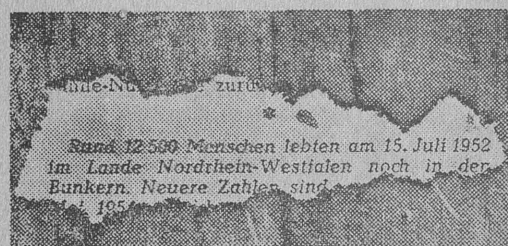
Trizonia w świetle faktów

w adenauerowskim „raju“

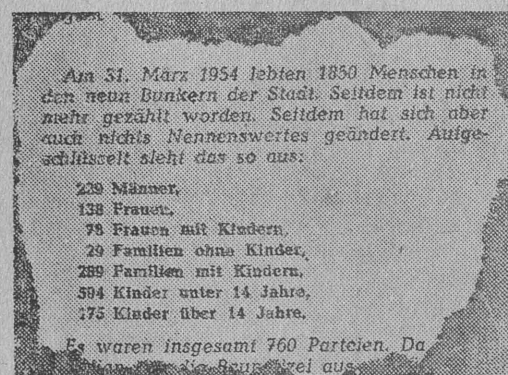


„Mitte in der Bunkerzone liegt einer der Wächterposten in einem kleinen Vorposten. Außen ist alles noch so wie es uns die unzähligen Bunker vor Augen führt. Nach innen führt das bewachte Tor. Im Inneren des Bunkers — das ist die Feste. Nach innen führen die Treppen. Die Bunker sollen — laut Propaganda — die Feinde abhalten.“

Wiele można się dowiedzieć chociażby z jednego tylko numeru „Roelnische Rundschau“ z dnia 23 maja br. o życiu tysięcy mieszkańców Trizonii. Otóż gazeta ta pisze, że:



„Według stanu z dnia 15 lipca 1952 r. w prowincji Północna Nadrenia-Westfalia żyło jeszcze okragle 12 500 ludzi w bunkrach“. Zmieniło się coś od tego czasu? Nie. A raczej zmieniło się, ale na gorzej. Wyjaśnią to w tym samym artykule „Roelnische Rundschau“ na przykładzie jednego miasta — Kolonii — pisząc:



„Według stanu na dzień 31 marca 1954 r. 1850 ludzi żyło w dziewięciu bunkrach miasta (Kolonii)“. — i wylicza ilość mężczyzn, kobiet, dzieci, żyjących w warunkach, jakie jest im w stanie zapewnić re-

zim adenauerowski. Jakże zaś są te warunki opisuje dokładnie „Roelnische Rundschau“ również w omawianym artykule, dając sprawozdanie z jednego z zebrań mieszkańców bunkrów miasta Kolonii. Oto wyjątek z tego sprawozdania:

„Auf zwei mal drei Metern müssen zehn Personen hausen“, berichtete der Vorsitzende. „Für 86 Familien gibt es zwei Herde!“ Und: „350 Personen haben nur sechs Toiletten“. „Elf Parteien wohnen nun schon fünf Jahre im Bunker.“ — Danach kam die Diskussion. Nach zwei Stunden war der Siedepunkt erreicht: „Wir sind nicht sozial!“, tönte es aus einer Ecke. Andere Kommentare sind nicht druckbar. Der Wirt fürchtete mit Recht für Stühle, Gläser und Fensterscheiben. Drei Stunden später wurde es von allen Seiten ge-
schrien: „Hör!“

„W pomieszczeniu dwa na trzy metry musi mieszkać dziesięć osób“ — stwierdził przewodniczący (zebrania). „Na 86 rodzin są dwa paleniska!“ I dalej: „350 osób ma tylko sześć ubikacji!“ „Jedenaście grup mieszka już pięć lat w bunkrach“. Potem rozpoczęła się dyskusja. Po dwóch godzinach nastąpił szczytowy moment zebrania, kiedy z rogu padło: „My nie jesteśmy ludźmi, jesteśmy zwierzętami!“ Inne komentarze nie nadają się do druku.“

Nie trudno się domyśleć, jakich to komentarzy nie chciała drukować szanowna gazeta kolonńska. Obawiała się, że czytelnik wyciągnie z nich wniosek, iż ludzie mieszkający po pięć lat w bunkrach nie mają nadziei na poprawę swego losu. Ze buduje się w Trizonii — owszem — ale kosza, poligony wojskowe, lotniska. No, a jeśli jakieś domy buduje się — to jedynie dla tych, którzy mogą sobie pozwolić na opłacenie komornego o astronomicznej wysokości. Ale nie dla mieszkańców bunkrów.

Mat.

PIÓREM I OŁÓWKIEM

Karol Kord

Drobna wada

On ma sto zalet! — mówią o nim
Kumotrzy, elotki i kuzyni —
Robota pali mu się w dłoni.
I zawsze umie być na linii.

Leb tęgi zeń. Organizator...
Tak mówią wkoło przyjaciele.
Chwalą go głośno: nasz orator!
I szepcą innych pochwał wiele.

Ze jest uprzejmy i uczynny,
Lecz i stanowczy, gdy potrzeba.
Ze jest przystępny i gościnny,
Ze zdjąć potrafi gwiazdkę z nieba...

Ze choć tak wiele on potrafi,
Nie schlebła nigdy i nie łechce.
Ze zawsze w sedno sprawy trafi,
Rzecz jasna wtedy, kiedy zechce.

Ze zna się na tym i na owym,
Ma zrozumienie dla kultury,
Ze nie zadziera nigdy głowy,
I nie spogląda dumnie z góry...

Cóż, może być, że mają krewni
Rację. Za bardzo w to nie wnioskam.
Ten hymn pochwalny mnie rozrzewnił,
Choć trudno wzruszyć satyryka.

Sto zalet facet ma podobno.
Wierzę w to. Lecz maleńkie „ale“:
Ma wadę tę, być może drobną,
Ze nie ujawnia swoich zalet.

Niektóre usługowe spółdzielnie pracy niesumienne wykonują zamówienia klientów.



— Czy odczuwacie jakie braki w pracy swej spółdzielni?
— Nie, — braki odczuwają klienci.

Ratunku! Pomagają!

Według informacji pochodzących z amerykańskich i włoskich źródeł oficjalnych, Stany Zjednoczone mają zamiar do końca bieżącego roku finansowego, tj. do 30 czerwca 1954, udzielić Włochom „pomocy“ na sumę 18 milionów dolarów.

Wiedząc ta dotarła niedawno do wiadomości publicznej, wywołując w szerokich kołach opinii włoskiej niepokój graniczący z trwogą. Trwoga ta nie jest pozbawiona podstaw.

Jak donosi włoski dziennik finansowo-gospodarczy „Ventiquattro Ore“, Stany Zjednoczone zamierzają w ramach „pomocy“ przekazać Włochom część produktów rolnych, nie znajdujących zbytu na rynku USA. Sęk w tym, że produkty te potrzebne są Włochom jak dżdżownica w moście. Tak np. USA zapowiadają eksport do Włoch 100 tys. kwintal olejów roślinnych i większej ilości tytoniu. Prasa włoska podkreśla, że na składach państwowych we Włoszech znajduje się obecnie 600 tys. ton olejów roślinnych, z którymi nie wiadomo co robić.

Jeśli zaś chodzi o tyton, to w ciągu ostatniego roku areal pod zasiewy tej rośliny zredukowano we Włoszech o 22 proc. Ministerstwo Finansów zapowiada dalszą redukcję zasiewów tytoniu.

To ci dopiero pomoc!
W. Grigorowicz
(Według „Prawdy“)



„Gór“ słucha z dołu, a „dolów“ z góry.

Zaćmiony mózg o zaćmieniu słońca

Chcąc dogłębnie poinformować naszych czytelników o niecodziennym zjawisku, jakim będzie zaćmienie słońca 30 bm, postanowiliśmy zasięgnąć niecodziennych wiadomości u tak zwanego źródła. Zwróciliśmy się do wielce popularnego na Suwałszczyźnie Kulaka-Kulaczynskiego celem przeprowadzenia wywiadu na ten temat.

Fakt, że informację postanowiliśmy zasięgnąć u samego Kulaka-Kulaczynskiego, wynika stąd, że zawsze „wie“ on wszystko, co było, co jest i co będzie. Wie, jak oszukiwać władzę, ukrywać grunty przed opodatkowaniem, jak wykrecać się od obowiązków dostaw... No, ho! wie nawet... ale po co to wyliczanie, lepiej posłuchajmy, co Kulak-Kulaczynski mówi o zaćmieniu słońca:

— Tak, tak panie. A „oni“ wiedzą, że tak będzie i niby to pomagają chłopom... Ale mnie na to nikt nie nabierze, o nie... Chciałbym kupić wszystkie ziemie, bo później, po tym zaćmieniu, to będzie dro-

żyna jak się patrzy. Ja to w ciemności nie bi-ty... Uchowało się parę malutkich wieprzacyków... ot takich po 200 kilo... Ale na skup nie oddam, lepiej sprzedać po cichu, to się więcej zarobi.

— A to zaćmienie straszne będzie — ciągnął dalej z namaszczonym Kulak-Kulaczynski — Domy się będą od niego przewracać... Ale tylko ci, co z narodem trzymają, co cudzej krzywdy nie chcą, co nie skaczą nikomu do oczu, że to człowiek czasem z ilością jakiejś biedocie konika użyć za... odrobek. Ot i ja, że to obcego człowieka do rodziny przyjąłem, żem zdał na niego, jak na brata całą robotę w gospodarstwie to zaraz krzyk — wyzyskiwacz i jeszcze jakoś tam... Oj, pocierpia, pocierpia i chłopci, że się nas co-

raz mniej słuchają, że idą do tych pomów i gomów po maszyny, a nie do nas, gospodarzy sprawiedliwych z dzia-
— Będziemy. Tylko czy to kto uwierzy, jakie bzdurne głądy, płynące z... zaćmione-
— Kupić nie kupię — potargować można... Grunt to szeptać na ucho jak najwięcej plotek, zawsze w to jakiś głupiec uwierzy... I tu co ja mówię?... jakie tam plotki? Szczera prawda i tyle...

— Tak, tak — potwierdził — Szczera to kulacka prawda. Zamąć wodę a ryby. Jak głupie, same pój-
Wywiad przeprowadził
HA-EM

Powiat kolneński musi wykorzystać wszystkie rezerwy dla rozwoju rolnictwa

Znajomość terenu, to jeden z podstawowych warunków skutecznego politycznego. Wskazania partii realizują się w różnorodnych metodach, różnymi metodami. Bez zrozumienia tej prawdy niemożliwym jest pobudzenie mas do politycznej aktywności.

Jasne jest, że żadna dyrektywa nie jest w stanie przewidzieć wszystkich możliwości istniejących w terenie. Oznacza to, że organizacje partyjne i ich kierownicy nie zawsze mogą czepać się wskazówek z góry. Powinny one unikać szablonu w pracy, rozwijać samodzielność, przejawiać inicjatywę. Ta sama dyrektywa w różnych warunkach wymaga różnych metod wykonania.

Zadaniem kolneńskiej organizacji partyjnej jest umiejętnie dobrać takie metody i drogi działania, które pozwolą w najlepszy sposób realizować w codziennym życiu wytyczne II Zjazdu naszej partii, właściwie i należyście wykorzystywać wszystkie możliwości powiatu i rezerwy dla podniesienia rolnictwa, ponieważ powiat kolneński jest powiatem wybitnie rolniczym.

W gminach kurpiowskich: Turośl, Zbójna i Łyse czołowym zagadnieniem jest rozwój hodowli owiec, a z tym ściśle wiąże się zagadnienie zapewnienia bazy paszowej. Czy to jest możliwe? Niewątpliwie tak, ponieważ gminy te posiadają kilkanaście tysięcy hektarów łąk dotychczas nieracjonalnie wykorzystywanych. Poważna ich ilość to łąki, położone na błotnistych terenach, wymagających przeprowadzenia melioracji, część zaś to łąki zaniedbane, o niskiej wydajności. By zwiększyć ilość siana, należy właściwie wszystkie te łąki zagospodarować. Ponadto ważnym

Jan Osieniuk
Sekretarz Komitetu Powiatowego
PZPR w Kolnie

zagadnieniem w tych gminach jest zwiększenie uprawy łąk, jak również dalsze rozwijanie słynnej kurpiowskiej sztuki ludowej.

Oto zadania stojące przed gminami kurpiowskimi. Organizacje partyjne w tych gminach powinny mobilizować chłopstwo pracujące do podniesienia dochodowości gospodarstw poprzez rozwój hodowli, szczególnie analizować sprawę przeprowadzania melioracji i uprawy łąk, aby zapewnić stworzenie dostatecznej bazy paszowej.

W pozostałych gminach naszego powiatu organizacje partyjne na zebraniach i w pracy politycznej na co dzień w swych gromadach powinny mobilizować chłopstwo pracujące do unowocześniania kultury rolnej, podnoszenia wydajności z ha i zwiększenia hodowli trzody chlewnej.

W realizacji tych ważnych zadań, konieczna jest dla wszystkich organizacji partyjnych na wsi kolneńskiej zwiększona pomoc ze strony aktywów powiatowego i gminnego, poprzez systematyczne obsługa zebrani, pokazywanie możliwości i sposobów zwiększenia produkcji rolnej.

Aby pomoc ta była skuteczna, koniecznym jest, by każdy aktywista spełnił należycie swą rolę w pracy z podstawowymi organizacjami partyjnymi i służył im radami i wskazówkami, bliżej zapoznał się z towarzyszami partyjnymi i aktywnym gromadzkim, z pracą organizacji masowych i pracą gromadzkiego komitetu Frontu Narodowego. To umożliwi mu poznanie form walki klasowej na wsi, form wyzysku kulackiego oraz metod sabotażu kulackiego w realizacji

obowiązków wobec państwa.

Czyż to Walenty Prusaczyk, aktywista KP w Kolnie, mógł udzielić rad i wskazówek podstawowej organizacji partyjnej w Grabowie przystępując do przeprowadzenia zebrania wyborczego władz partyjnych dopiero w dniu przybycia do tej gromady, bez wnikliwego zapoznania się z pracą i trudnościami organizacji partyjnej? Oczywiście że nie. To jest przykład bezdusznego, lekkomyślnego stosunku do wykonywania poleceń partyjnych. Nie pokazując istotnych zadań dla organizacji partyjnej w Grabowie, towarzyszy ograniczył się do ogólników i frazesów i zebranie nie spełniło swej roli.

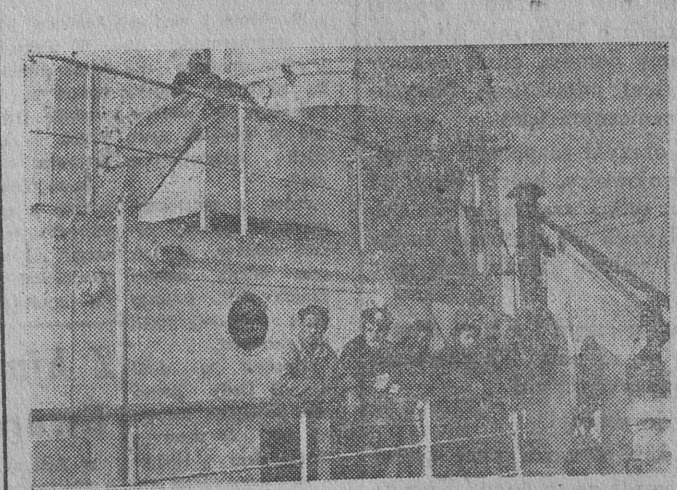
Drugim przykładem niedostatecznej znajomości terenu jest praca KG w gminie Lachowo. Na terenie tej gminy są tylko dwie organizacje partyjne na ogólną liczbę 23 gromad. Sekretarz KG pracuje dużo, zajmuje się różnymi sprawami, próbuje wszelkimi sposobami, aby podołać wielkim zadaniom politycznym i gospodarczym, jakie stoją przed gminą. Ale z małym skutkiem. Dlaczego? Dlatego, że nie zaczął swej pracy od najważniejszego — od dokładnego poznania ludzi, od stworzenia aktywu w każdej gromadzie, a bez aktywu sekretarz nie jest w stanie dobrze poznać terenu, wiedzieć, czym on żyje.

Nie dziwnego, że zastępuje on wtedy kierownictwo polityczne metodami administracji, wydawaniem nakazów. Właśnie wówczas, gdy nie zna ludzi, nie umie włączyć istniejącego aktywu do pracy nad realizacją zadań gospodarczych, nad podniesieniem świadomości chłopów. Nie potrafi również rozwinąć szczególnie ważnego dla naszego powiatu zadania rozbudowy organizacji partyjnych, wykorzystując istniejące możliwości. A możliwości te u nas są duże, ponieważ nastąpiła poważna aktywizacja biedoty wiejskiej, dalszy poważny wzrost aktywności chłopów pracujących, wyróżniających się w walce o realizację wytycznych partii w dziedzinie rozwoju rolnictwa, coraz bardziej zdecydowanie występujących przeciwko kulackiemu sabotażowi w realizacji obowiązków wobec państwa.

A więc by właściwie kierować pracą polityczną w terenie i być kierownikiem politycznym mas, każdy działacz partyjny musi nieustannie pracować nad podniesieniem swego poziomu politycznego i znać terenowe warunki polityczne i gospodarcze.

J. MISIURKIEWICZ
korespondent

Przed „Dniami Morza”



„Juliusz Fuczik” jest nowoczesnym statkiem handlowym. Człowiek wackiej Republiki Ludowej, którego portem macierzystym jest Gdynia, Złota statku składa się z Czechów i Polaków. NA ZDJĘCIU: „Juliusz Fuczik” w porcie gdynskim. Marynarze na mostku kapitańskim. CAF — fot. Uklejewski

Korespondencyjna narada „Gazety Białostockiej” „Rozwijajmy spółdzielczość produkcyjną”

Hodowla i uprawy przemysłowe podstawą rozwoju spółdzielni

Spółdzielnia nasza „Konstytucja” w Kałęczynie (pow. Elk) powstała jesienią 1952 r. Było nas 30. Oczywiście przy jej organizowaniu nie obeszło się bez ostrej walki klasowej, bo to już tak jest, że kulactwo rękami i nogami broń się zawsze przed wszystkim co nowe, co uniemożliwia im zerwanie na biedocie i średniorolnym chłopstwie.

Widząc, że nie uda się im zapobiec powstaniu spółdzielni, kulacy postanowili rozsadzić ją od środka, a do pomocy znaleźli sobie popleczników z Wacławem Doliwą na czele. Doliwa był przy tym tak wygadany i tak rzekomo troszczył się o dobro spółdzielni, że nawet wybrał się go na brygadziście polowego. Ale gdy przyszło do roboty — wyłaziło sztydo z worka. Doliwa w czasie najgorętszej roboty przy żniwach ub. roku przestał wychodzić do pracy i pociągnął za sobą jeszcze 9 spółdzielców.

Widząc wrogą robotę Doliwy spółdzielcy na walnym zebraniu wykluczyli go z zespołu, a z nim jeszcze dwóch jego zaufanych popleczników. Wzmocniło to poważnie nasz kolektyw, gdyż widząc, że nie cackamy się z wrogiem przystąpili do spółdzielni Stanisław Parzych i Stanisław Brzuzy. Jest więc nas obecnie w zespole 29 gospodarzy czyli prawie cała gromada.

Pierwsze zbiory były dość słabe, bo całą ziemię uprawialiśmy kofmami, nie przeprowadziliśmy orki przedzimowej, no i z płodozmianem były duże kłopoty, bo zasiewy siał rzeczy musiały wypadać na najrozmaitszych stanowiskach. Mimo to już po roku gospodarki zespołowej mogliśmy na dniówkę obrachunkową wydać po 8 kg zboża, nie licząc innych produktów. Kto się nie lenił, ten zarobił dobrze. Np. Piotr Halań, który wraz z rodziną wyrobił 352 dniówki obrachunkowe otrzymał 14 q żyta, 4,92 q pszenicy, 4,57 q jęczmienia, tyle samo mieszanki zbożowej, 24 q buraków pastewnych, tyle słomy, 72 kg cukru i 176 zł gotówką — nie licząc przychodu jaki miał z działki przyzagrodowej. A Halań nie jest wyjątkiem. Takich jak on pracowitych mamy w spółdzielni sporo.

Analizując nasze osiągnięcia i braki w roku ubiegłym przyszliśmy do przekonania, że podstawą gospodarczego rozwoju spółdzielni musi być hodowla i uprawy przemysłowe. I w tym właśnie kierunku nastawiliśmy naszą gospodarkę. Osiągnę-

cia są jeszcze małe, ale to dopiero początek. Wyremontowaliśmy oborę na 50 sztuk bydła, mamy już 9 krów dojnych, buhaja, 4 jałówki i 5 cieląt własnego chowu. Kupiliśmy 2 maciory i knura oraz tryka i 10 owiec. Do tego dochodzi 26 koni zespółowych. Skromne to dopiero początki, ale przecież na nich nie poprzestaniemy.

Aby zabezpieczyć naszą hodowlę w paszę, zasialiśmy 15 ha mieszanki kłosostrzackowej, 4 ha buraków pastewnych, 8 ha koniczyzny, zagospodarowaliśmy obsiewając trawą 15 ha łąk, a jesienią zasiejemy jeszcze przynajmniej 2 ha wyki ozimej i 10 ha lucerny. Starczy to nam na początek, ale nasze ambicje sięgają dalej — pragniemy najdalej za 2—3 lata stać się jedną z najlepiej rozwiniętych spółdzielni hodowlanych w województwie. I na pewno przy pomocy, jakiej nam nie szczędzi nasze państwo ludowe, zamierzony cel osiągniemy.

Poza tym rozwijamy uprawy roślin przemysłowych. I tak w bieżącym roku zakontraktowaliśmy 5 ha łąk, 4 ha buraków cukrowych, 2 ha wyki i 1,5 ha peluszek. Na przyszły rok przystąpimy również do uprawy tytoniu.

W pracy naszej dużą pomoc daje nam gminny instruktor rolny z Wiśniewa ob. Rogala. Dzięki jego pomocy założyliśmy poletkę nasienne-doswiadczalną, na której w razie uprawy lucerny, esparce, tymotki i inne trawy. Chcemy bowiem mieć dla rozwijającej się hodowli odpowiednio wielką bazę paszową.

Praca staje się z roku na rok cięższa i wydajniejsza. Chłopi indywidualni widząc nasze osiągnięcia chętnie przechodzą na gospodarkę zespołową i w promieniu kilku kilometrów od nas nie ma już ani jednej gromady indywidualnej. I to jest też w pewnym stopniu zasługa naszej spółdzielni.

Jeszcze w ub. roku odczuwaliśmy poważnie brak systematycznego kierownictwa politycznego naszym zespołem. Ale obecnie i ten kłopot znika, bo powstała u nas grupa kandydacka, składająca się z 1 członka partii i 3 kandydatów. Rośnie świadomość spółdzielców i niewątpliwie będzie rozszerzała się i nasza organizacja partyjna. Czekamy na jeszcze wiele trudów i pracy, wiemy, że nie, wszystko pójdzie gładko, ale coraz bardziej cementujący się zespół pod kierownictwem politycznym partii na pewno wszystkie trudności pokona i wykonamy na swym posterunku zaszczytne zadanie postawione przed pracującymi chłopami przez partię i rząd ludowy.

STANISŁAW NITKOWSKI
przewodniczący RZS „Konstytucja”
w Kałęczynie

Z wycieczki chłopów do Chrabot i Knoroz

70 kwintali siana z hektara łąki dzięki naukowym metodom uprawy

Wspaniały widok przedstawia o tej porze rozległe, porośnięte bujną, soczystą trawą łąki spółdzielców z Chrabot i Knorozach. Znaczną ich część została skoszona dwa dni przed przybyciem wycieczki chłopów — łąkarzy z powiatu bielskiego, hajnowskiego i siedleckiego, którzy w ostatnią niedzielę licznie się tu zjechali, by omówić racjonalną uprawę i zagospodarowywanie łąk.

A pokazać w praktyce, jak całe polacie podmokłych i bagnistych terenów zamienić można w żyzne i uprawne łąki, dobrze jest w Chrabotach i sąsiednich Knorozach.

Kiedyś grunty te od wieków nie uprawiane, porośnięte były szuwarami i lichą, kwaśną trawą, rosnącą na bagnisku. By skosić trawę, trzeba było brodzić po pas w cuchnącej bagnie, zbierać kosą lichą żąbłą w ciemnotki pokos. Następnie czółnem przewozić trawę na pagórki, skąd wysuszona można było dopiero zimą zabierać do stodoły i obór.

— Ale co to było za siano — mówi członek zarządu spółdzielni tow. Jan Dobrowski, — było prawie nie chciło go jeść, a zbierało się go od 7 do 20 kwintali z hektara. Dopiero w roku 1948, a następnie w latach późniejszych, kiedy łąki zmierłowano i pobudowano odpowiednie urządzenia odprowadzające nadmiar wody oraz nawadniające w chwili braku wilgoci, kiedy następnie zastosowano na-

nich pełną uprawę, zmieniły one całkowicie swój wygląd.

Dziś zapewnienie paszy dla zwierząt przestało być w Chrabotach i Knorozach problemem. Baza paszowa jest tu aż nadto wystarczająca. I obecnie, na przednówku, gdy w niejednym gospodarstwie chłopskim trudno jest znaleźć choćby żdźbło siana, spółdzielcy z Chrabot posiadają go około 15 ton w stojącym obok budynków gospodarczych stogu.

To, że hektar uprawnej łąki w Chrabotach czy Knorozach daje dziś do 70 kwintali, jest wynikiem zastosowania w praktyce nowoczesnych zdobyczy naukowych. Mówili o tym na zjeździe łąkarzy ob. Poletyło z Powiatowego Zarządu Rolnictwa z Bielska i inżynier-magister Kuksa z Państwowego Zakładu Łąkarskiego „Biebrza”. Nauka służy dziś człowiekowi i pomaga w jego pracy, a rezultat tego, to m. in. tysiące hektarów łąk zmierzających do odpowiedniego zagospodarowania.

Gęsta sieć kanałów i rowów, jaka pokrywa rozległe łąki w Chrabotach, nawadnia 600 hektarów łąk. Jest tu około 40 zastawek cementowych do zatrzymywania wody, którą obecnie przed koszeniem łąk stopniowo się odprowadza, by znów po spróchnieniu siana móc ją spiętrzyć i odpowiednio nawodnić systemem zalawowym, czy podsiąkowym — rozległe tereny łąk. A wilgoci dużo potrzeba dla wzrostu trawy, bowiem na wyprodukowanie kilograma suchego siana po-

treba trawie w czasie wegetacji około 700 litrów wody.

Następnie samochody przewożą wycieczkowiczów na łąki spółdzielców i chłopów indywidualnych w Knorozach, by tu z kolei zobaczyć, na czym polega stosowanie tzw. pełnej uprawy łąk. Uprawę jako orkę, bronowanie i następnie zasiew trawy, zasilenie nawozami sztucznymi, rozpoczęli spółdzielcy i chłopci indywidualni z Knoroz w ub. roku i łąki ich już w tym roku dały bogaty zbiór siana.

Zmrok już zaczął opadać, woli na rozległe spółdzielcze pola i gęste kożuch mgły otulają pieczołowicie porośnięte bujną trawą łąki, kiedy urzeczni ich czarem wycieczkowicze wracali do samochodów.

Gościnni gospodarze z Knoroz i Chrabot nie zapomnieli pokazać nam jeszcze nowoczesnych metod suszenia trawy na kożach. Pochwalili się także nową, rządową uprawą łąk oraz ziemniakami sadzonymi metodą kwadratowo-gniazdową. Wzbogaceni nową wiedzą, wiarą w lepsze jutro wsi, wrócili chłopcy z wycieczki. Wzmogą w swych gromadach walkę o jeszcze lepsze zagospodarowanie łąk, walkę o zwiększenie bazy paszowej, tak ważnego dla rozwoju hodowli problemu, który już teraz na wielu tysiącach hektarów, dzięki troskliwej pomocy partii i rządu, jest z każdym rokiem coraz po-
mniejszej rozwijany.

JÓZEF LASOCKI

Racjonalizatorzy z Suwalskich ZPT usprawniają produkcję

Ruch racjonalizatorski w przemyśle terenowym z każdym miesiącem staje się szerszy. Dzięki pomysłom racjonalizatorskim usunęto nie jedno „wąskie gardło” produkcji.

Obok nazwisk znanych racjonalizatorów pracujących w przemyśle terenowym, jak Wacław Stocki, Aleksander Kalinowski, Nikifor Misiuk, należy wymienić także czołowego racjonalizatora Suwalskich Zakładów Przemysłu Terenowego, ob. Stanisława Drejera.

W stolarni, w której pracuje ob. Stanisław Drejer nie było odpowiedniej maszyny, co bardzo utrudniało pracę. Ob. Drejer sposobem gospodarczym według własnego pomysłu wykonał maszynę stolarską do poprzecznego i podłużnego przecinania surowca. Maszyna skonstruowana przez ob. Drejera z powodzeniem zastępuje frezarkę i szlifierkę. Może ona być także zastosowana do ostrzenia noży do heblarek, piln tarzawych oraz wszelkiego rodzaju narzędzi stolarskich. Wszystkie te czynności maszyna wykonuje przy odpowiedniej zmianie stołów i tarcz. Pracownicy Suwalskich Zakładów Przemysłu Terenowego nazwali maszynę pomysłu ob. Drejera — uniwersalną.

Poważne oszczędności uzyskane w czasie wykonywania poszczególnych prac na nowej maszynie zachęciły ob. Drejera do dalszej wydajnej pracy w dziedzinie racjonalizatorstwa.

Ob. Drejer opracowywał projekt uruchomienia dotych-

czas nieczynnej maszyny stolarskiej wyremontował ją także systemem gospodarczym.

Stosunek ob. Drejera do zagadnień produkcji powinien stać się przykładem dla wszystkich pracowników bielskiego przemysłu terenowego. Szczególnie zaś powinien zachęcić do wydajnej pracy w dziedzinie racjonalizatorstwa wszystkich nowatorów i racjonalizatorów bielskiego przemysłu terenowego. Bowiem w BZPT istnieją jeszcze olbrzymie możliwości usprawnienia pracy.

Konkurs czystości trwa do końca miesiąca

Występ zespołu gdańskiego dla włóknarzy

W sobotę, 19 bm., o godz. 13 w BZPW im. Sierżana przy ul. Mickiewicza wystąpi Zespół Pieśni i Tańca Stocznicy Gdańskiej.

Jednocześnie przypominamy, że ten sam 180-osobowy zespół w niedzielę 20 bm. dwukrotnie o godz. 14 i 19 wystąpi z pełnospektaklowym programem w Hali Sportowej ZS „Spójnia” przy ul. Jurowieckiej. Bilety na niedzielne imprezy można nabywać w Wydziale Kulturalno-Oświatowym w WRZZ.



JAK TROSZYĆ SIĘ TO O WSZYSTKO

Na trawniku przy Dworcu Centralnym ustawiono tabliczkę z napisem „Stadanie, chodzenie po trawnikach surowo wzbronione”. W porządku. Nikt nie chodzi i nikt nie śmieszkuje. Tylko że trawnik naprawdę nie wygląda estetycznie, a to z tego powodu, że walają się tam stare plakaty, które wiadrzywa z tablicy ogłoszeniowej stoją obok.

A jak już dbać, to o wszystko.

(as)



TEATR
Teatr im. A. Węgierki w Białymstoku. „Sprawiedliwi ludzie” początek godz. 19.

KINA
„Północny” „Błyskawica” prod. radz. seanse godz. 16, 18 i 20. W niedzielę poranek „Pierwszy start” godz. 10.30 i 12.30.

„Ton” nieczynny z powodu remontu.

KLUBY
Poradnia świetlicowa Klubu TPPR czynna od godz. 13 do 21 oprócz niedziel i świąt.
Klub MPIK ul. 1 Maja 1, czynny w godz. 13-21.
Księgarnia Klubu MPIK czynna w dni powszednie od 8 do 20, w niedziele i święta od 12 do 19.
Gabinet Techniki i Racjonalizacji przy WRZZ ul. Kilińskiego nr 8, czynny od godz. 17 do 20.
Klub Techniki i Racjonalizacji ZBM ul. Dzierżyńskiego 14/16, II piętro pokój 229 czynny od godz. 15 do 19 oprócz niedziel i świąt.

BIBLIOTEKI
Biblioteka i czytelnia miejska czynna od godz. 8 do 18.
Biblioteka naukowa AM czynna od godz. 9-21 Wypożyczalnia czynna od godz. 11-14.
Biblioteka Okr. Ośrodka Kształcenia i Doskonalenia Kadr Pedagogicznych ul. Warszawska 63 czynna od godz. 8-15.
Biblioteka TPPR czynna oprócz dni świątecznych i niedzielnych od godz. 13-21.
Zorganizowana przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną i Klub MPIK.

WAŻNIEJSZE TELEFONY
Woj. Stacja Pogotowia Ratunkowego

Do końca bieżącego miesiąca trwa jeszcze konkurs czystości, zorganizowany przez wojewódzki oddział PCK wspólnie z Wojewódzkim Komitetem Akcji Sanitarno-Porządkowej. Konkurs ten ma za zadanie przygotować pod względem czystości nasze województwo do obchodów 10 lecia Polski Ludowej.

Udział w konkursie powinien wziąć każdy zakład pracy, wieś czy PGR, przesyłając do miejscowego oddziału PCK protokół z przeprowadzonych prac w zakresie czystości i estetyki. Wyroznieni w konkursie otrzymają cenne nagrody.

SOS - toniemy!

Dziwna beztroska wobec interwencji robotników

Od dłuższego już czasu warsztaty piekarni nr 1 BZPP, gdzie pracują stolarze i ślusarze, toną w wodzie. Woda zalewa nie tylko posadzkę, ale maszyny, narzędzia i materiały.

Wielokrotna interwencja robotników w dyrekcji, w radzie zakładowej i u inspektora BHP nie odniosła żadnego skutku. Robotnikom, którzy pracują w zalanych wodą warsztatach tłumaczy się, że woda przedostaje się z podwórka i aby temu zapobiec, trzeba wokół piekarni ułożyć bruk. A to wymaga czasu.

A tymczasem woda niszczy maszyny i narzędzia i utrudnia prace.

Klub Korespondentów przy BZPP

PROGRAM RADIOWY
SOBOTA — 19 bm.
Program I na fal 1322 m
5.10 Audycja dla wsi: 5.40 Muzyka poranna: 6.30 Kalendarz radiowy: 7.15 Muzyka rozrywkowa: 10.00 Muzyka ludowa: 11.30 Muzyka i aktualności: 12.25 „Na swojską nutę”: 12.45 Audycja dla wsi: 15.30 Dla dzieci reportaż pt. „Z wizytą w redakcji”: 16.00 Piosenki radzieckie: 16.30 Koncert solistów: 17.00 Z życia Związku Radzieckiego: 17.30 Koncert rozrywkowy: 18.20 Audycja konkursowa „Czy znasz te książki”: 18.25 Ulubione melodie: 18.40 Korespondenci sportowi donoszą: 18.50 Przy sobocie po robocie: 19.50 Audycja dla wsi: 20.30 Muzyka taneczna: 21.45 Sprawozdanie dzienne o między narodowych zawodów lekkoatletycznych: 22.10 Muzyka taneczna: 22.30 Tydzień muzyki austriackiej: 23.05-23.40 Muzyka taneczna.
Dzienniki: 6.00, 7.00, 20.00.
NIEDZIELA — 20 bm.
Program I na fal 1322 m
6.05 Muzyka na dzień dobry: 6.50 Kalendarz radiowy: 7.15 Przegląd prasy stołecznej: 7.20 Muzyka dla wszystkich: 8.30 „5.0 dla młodzieży”: 9.00 Odpowiedzi „Fali 49”: 9.12 Zagadki muzyczne: 10.05 Polska muzyka

Dzienniki: 7.00, 20.00.

FACHOWCY POSZUKIWANI

Rozwojowe Technikum Handlowe w Supraślu zatrudni nauczycieli przedmiotów ogólnokształcących i zawodowych, wychowania fizycznego i kierownika świetlicy. Zgłoszenia kierować do dyrekcji Technikum Handlowego w Supraślu. k 159-0

Murarzy zatrudni natychmiast Białostocki Zespół Budownictwa Przemysłu Drobego w Białymstoku, ul. Warszawska 1. Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego w Budownictwie. k 156-0

Biał. Zakł. Graf. w Białymstoku

T-5-11129

pchnął szpadą w pierś sam de Soto, a gdy ranny zachwiał się — któryś z Hiszpanów gruchnął go mimochodem w łeb ręką i szpadą. Ot, jak coś zawadzającego w nieodpowiedniej chwili.

Sinchi potoczył się w tył, padł na ścianę i osunął się ciężko na posadzkę. Był przytomny, ale przez dłuższą chwilę nie mógł zdobyć się na żaden ruch. Widział, jak Hiszpanie wpadali do świątyni, słyszał krzyki przerażonych kapłanek, rehot podnieconych zwycięzców, widział pościgi wśród kolumn, zdzieranie szat ze schwytanych, przedkie szacowanie zdobyczy. Stare zabijano natychmiast.

Mury miasteczka poczęły raptem drżeć, wstrząsane grzmotami, grzyczą dym prochu snuł się nisko i wpełzał do świątyni. To pozostali przy koniach Hiszpanie jeli strzelać z muszkietów w ulice i bramy domów, gdzie pokazywali się już rozbudzeni, przerażeni mieszkańcy. Natychmiast rozbiegli się i pokryli w panicznym lęku.

— Illapa! Illapa! — brzmiały okrzyki rozpacz i trwogi. Rzucając broń uciekali nawet i wojownicy, którzy biegli od strony murów. Garść ich była tylko zresztą, najśmielsi, biegnący na czele, polegali od kul, czyli jak rozumieć Indianie, rażeni gromami, posłusznymi białym, którzy mają moc bogów.

— Te dziewczki na plac! Wiązać je razem i strzecz! A wy, caballeros, Hiszpanie, bohaterzy — za mną! Te czerwone psy ośmieliły się bronić. Wyrzucić wszystkich!

— To mądre słowo. Hu, ha, do roboty!

— Senor, ale dziewczki, co gładze, zostawić przy życiu? — Wiadomo. Ty, Herrera, prowadź na te domy! Kolejno oczyszczać! Ty, Pedro Sancho, od tej strony! Ja wezmę się do tamtych. A don Alonso de Molina będzie strzegł koni i branki.

(Ciąg dalszy nastąpi)

O pasażerach „na gapę” i braku czujności niektórych kierowników personalnych

Jak wykazały obliczenia, przeciętne straty kolei powstałe w obrębie naszego województwa na skutek przejazdów „na gapę” i różnych innych nadużyć wynoszą miesięcznie około 250 tys. zł. Stąd łatwo obliczyć, że straty te w skali rocznej sięgają 3 milionów zł!!!

Co jest źródłem tych nadużyć? Pomijając już tych, którzy przemkną się niepostrzeżenie obok biletora na stacji i przejadą pociągami bez biletu do stacji podmiejskich, warto nadmienić, że wiele osób posługuje się bezprawnie legi-

tymacjami służbowymi upoważniającymi do korzystania z ulg przy przejazdach pociągami, mimo, że obywatele ci stracili prawo posługiwania się tymi legitymacjami, gdyż przestali pracować w instytucjach i urzędach, które wydały te legitymacje. W głównej mierze dotyczy to byłych pracowników rad narodowych.

Np. na skutek braku czujności w różnych zakładach pracy Piotr Chrabol, zamieszkały w Białymstoku przy ul. Antoniuszowskiej nr 56 przyłapano sześciokrotnie w czasie przejazdów pociągami „na gapę”, za każdym razem legitymował się innym dokumentem, przy czym w tych legitymacjach były podane różne adresy.

Przy tym „gapowicze” w wypadku zdemaskowania ich w czasie kontroli dopuszczają się różnych chuligańskich wybryków nie wyłączając prób pobicia konduktora czy kontrolera.

A więc do zwalczania tych oszustów-chuliganów obok władz kolejowych powinny włączyć się również kierownictwa zakładów pracy, urzędów i instytucji. Chodzi o sumienne przestrzeganie obowiązku odbierania legitymacji służbowych osobom zwalnianym z pracy i wyciąganie surowych konsekwencji w stosunku do tych kierowników personalnych, którzy nie będą przestrzegali tego obowiązku. (kd)

Uwaga uczestnicy wycieczki do Olecka

Wyjazd nastąpi w niedzielę około godz. 3 rano z Dworca C.

Jak już informowaliśmy naszych czytelników w niedzielę wyjedzie z Białegostoku do Olecka wycieczka, organizowana przez Wojewódzki Zarząd LPZ, Wydział Kulturalno-Oświatowy WRZZ i „Orbis”.

Zbiórka uczestników wycieczki w niedzielę około godziny 6 rano na Dworcu Centralnym.

Osoby, które zechciałyby jeszcze wziąć udział w wycieczce mogą składać zamówienia w sobotę do godz. 15 w „Orbisie” (Rynek Kościuszki) lub Wojewódzkim Zarządzie LPZ przy ul. Stalina.

Przypominamy, że koszt uczestnictwa w wycieczce wynosi 32,50 zł od osoby (sq)

GAZETA SPORTOWA

Z Wyścigu DWM

Piąty etap wygrał Królak

ELK (tel. wł.) — V etap kolarskiego wyścigu Dookola Warmii i Mazur zakończył się zwycięstwem Stanisława Królaka. Drużynowo według oficjalnych obliczeń etap wygrała drużyna CWKS I.

Zaraz po starcie z Lidzbarka kolarze jadą zwartą grupą i nikt z nich nie przejawia ochoty do ucieczki. Do piero przed Bartoszczami na czoło wyścigu wysuwają się Królak i Salyga. Pociągają oni za sobą Hadasika, Waliszewskiego, Trochanowskiego oraz zwycięzcę IV etapu Wiśniewskiego. Finisz lotny w Giżycku wygrywa Salyga przed Hadasikiem i Królakiem. Zaraz za Giżyckiem prowadzenie znowu obejmuje Królak zwiększając z każdym kilometrem przewagę nad pozostałą grupą. W Orzysz Królak ma już około półtorej minuty przewagi. Jednak jadący za nim kolarze zwiększają tempo i stopniowo zbliżają się do przodownika wyścigu. W Ruskiej Wsi (12 km przed Elkiem) od-

ległość między Królakiem a następnym — Chwiendaczem — jest bardzo mała. Na ulicy Elku obaj kolarze wpadają razem. Tu jednak Królak finiszuje i uzyskuje nad Chwiendaczem około 40 metrów przewagi. On też jako pierwszy wpada na metę, a za nim Chwiendacz i Hadasik (Unia).

Ludność Elku zgromadziła kolarzom wspaniałe przyjęcie. Na pięknie udekorowanej ulicy wylegli doświadczeni wszyscy mieszkańcy Elku żywo oklaskując kolarzy. W dniu dzisiejszym o godzinie 11 nastąpi start do szóstego etapu. Starterem honorowym będzie przewodnik pracy z Państwowej Sklepek Tadeusz Skarbiński.

G. DUBOWSKI

Piłkarskie mistrzostwa świata

Anglia - Belgia 4:4

Węgry - Korea pldn. 9:0

ZURICH. — Pierwsze eliminacyjne spotkanie piłkarskie o wejście do ćwierćfinału mistrzostw świata przyniosły dwie poważne niespodzianki. Nimi — zwycięstwo Szwajcarii nad Włochami 2:1 (1:1) i nieoczekiwany remis Anglii w meczu z B-gią — 4:4. Drużyna angielska napotkała na groźny opór Belgii i musiała iść z siebie maksimum wysiłku aby nie przegrać.

Na stadionie w Zurichu zgromadziło się 12 tys. widzów, którzy z dużym zainteresowaniem obserwowali doskonałą grę drugich węgierskiej w meczu z południową Koreą. Spotkanie to zakończyło się wysokim zwycięstwem mistrza olimpijskiego — Węgry — 9:0 (4:0).

Koreańscy tylko przez pierwsze 10 minut potrafili nawiązać równorzędność, otwartą grę z doskonałymi graczami Węgier. Pierwszą bramkę dla Węgier zdobywa w 12 min. Puskas, strzelając z odległości 5 m. W 18 min. Węgry z rzutu wolnego podwyższają wynik na 2:0. Dalsze dwie bramki padły ze strzału Kocsisa w 24 i 36 min. gry.

Po przerwie Węgry zdobywają jeszcze dwie bramki z rzutów wolnych i strzałów Kocsisa, Palotasa i Puskasa. Godz. 11 stadion Ognia — piłka ręczna AZS — Kolejarz ELK. Godz. 12 stadion Ognia — piłka nożna o mistrzostwo województwa juniorów pomiędzy Gwardią Białystok a Budowlanymi Grajewo. (p)

Ogniwo-Start

Ciekawy mecz lekkoatletyczny

W dniu dzisiejszym (tj. w sobotę) o godzinie 16 na stadionie Ognia w Zwierzynicy odbędzie się ciekawy mecz lekkoatletyczny pomiędzy reprezentacjami Ognia i Startu. W meczu tym wezmą również udział po konkursie czółow lekkoatletów z innych zrzeszeń.

Jeśli chodzi o poszczególne konkurencje, to najciekawiej zapowiadają się trójskok i skok w dal. W skoku w dal walka o I miejsce rozegra się prawdopodobnie między trójką: Siergiejewicz, Piotrowski, Zakarcecki. Szczególnie ten ostatni znajduje się w dobrej formie.

Ta sama trójka walczyć będzie o pierwsze miejsce w trójskoku. Być może przy tej okazji upadnie nareście rekord okręgu ustanowiony dość dawno przez Gromana. Do wyniku 13,17 (rekord okręgu) pozostają tylko centymetry. Może w sobotę przy tej doborowej stawce skoczków łatwiej będzie te centymetry pokonać.

Chromik pobiegnie tylko na 1500 m

W sobotę i niedzielę reprezentacja 9 pułku spotkała się na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie w wielkich zawodach lekkoatletycznych.

Jedną z najciekawszych konkurencji będzie sztafeta, w którym mistrz Europy Janusz Sidło zmierzy się z rekordzistą ZSRR Kuźniecowa.

Chromik w myśli decyzji Rady Trenerów pobiegnie jedynie na 1500 m wraz z Duńczykiem Nilsenem i biegaczami radzieckimi. W biegu na 5000 m przeciwnikami Graja i Ożoga będzie doskonała trójka radziecka Kuc,

Anufriew i Basałow. W biegu na 400 m przez płotki startować będzie m. innymi zawodnik Gwardii Białystok — Leszek Tawaszewicz.

Szczegółowe sprawozdanie z niedzielnych zawodów w relacji naszego korespondenta zamieścimy w numerze poniedziałkowym.

Z kim gra Gwardia?

W kolejnym meczu o mistrzostwo III ligi piłkarskiej drużyna Gwardii Białystok spotka się w Warszawie z tamtejszymi Budowlanymi.



(99)

Hiszpanie, którzy w XVI wieku wyruszyli na podbój Ameryki Południowej przygotowują się do bitwy z wojskami Inków. Wódz Hiszpanów, królewski namieśnik, Francisco Pizarro wszelkimi sposobami stara się złamać opór broniących swej wolności Indian — co jest głównym jego celem — zagarnąć jak najwięcej złota.

Mimo tuszy porwał się gwałtownie, skoczył na spotkanie napastników i cisnął oszczepem.

Canete zwał się na twarz, jakby pokłon oddawał świątyni.

Sinchi z wysokości schodów cisnął również oszczepem. Koń najbliższego Hiszpana wspiął się, zarżał boleśnie i runął na bok, przyciskając jeźdźcę.

Felipillo piał coś wysokim dyszkantem, z czego Sinchi zrozumiał tylko:

— Quipul Quipu Sapey Inki! Macie... — ale głos jego zginął w łomocie podków, gdyż konie poczęły się rwać i rzucać, oraz we wściekłym wrzasku Hiszpanów.

— Łotry pogańskie, zabiły konia!

— Mordować! W pień wszystkich!

— Uha, hulaj, ile cheesz!

— Senor de Soto! Senor de Soto! W świątyni dziewczki!

— Hu, ha! Dziewice!

— Lap je!

Zeskoczyli z koni i podnieconą, wściekłą tuszą runęli do świątyni. Stary dowódca twierdzy zginął, przebity paru mieczami naraz, zginęło dwu Indian, którzy wypadli skądś z boku i zastawili sobą wejście do świątyni, Sinchiego